



← Wspólny projekt uniwersytetów: warszawskiego i donieckiego „Witamy w Polsce” s. 5



→ Prometeiści wśród działaczy Ukraińskiej Republiki Ludowej s. 8



→ Obchody 81. rocznicy zbrodni w Kisielinie s. 11

SŁOWO POLSKIE

słowopolskie.online

Lipiec 2024 nr 7 (144)

STREFA JEZYKA OJCZYSTEGO

Związkiem Polaków na Ukrainie pokieruje Łesia Jermak



Łesia Jermak, nowa prezes Związku Polaków na Ukrainie

Fot. Redakcja

IX Kongres ZPU, który odbył się w dniach 29-30 czerwca w Kijowie, dokonał wyboru nowych władz. Uczestniczący w nim delegaci zobowiązali świeżo wyłonione kierownictwo do aktywizacji młodzieży i skupienia się na kulturze i oświacie polskiej.

W kongresie wzięło udział 92 delegatów reprezentujących 20 tys. członków ZPU skupionych w 120 oddziałach i organizacjach współtworzących Związek. ZPU zrzesza podmioty z centralnej i wschodniej Ukrainy.

Wśród delegatów byli tacy zastąpieni i wieloletni działacze jak Franciszek Miciński z Chmielnickiego czy Stanisław Kostecki, były prezes ZPU.

Sprawozdawczo-wyborczy charakter zjazdu zdecydował jego porządek. Obrady rozpoczęło złożenie

sprawozdania przez odchodzące władze: prezesa Antoniego Stefanowicza, Zarząd Główny i Komisję Rewizyjną. Następnie delegaci przystąpili do wyboru nowego kierownictwa.

O stanowisko prezesa na kadencję 2024-2028 ubiegały się dwie kandydatki: Łesia Jermak, wiceprezes ZPU, nauczycielka języka polskiego z Kijowa, i Natalia Szumlańska, wiceprezes ZPU, prezes Żytomierskiego Polskiego Centrum Edukacji i Nauki, polonistka z Żytomierza. Obie przed-

stawiły interesujące autoprezentacje i wizje rozwoju ZPU, wykazując się przy tym nienaganną polszczyzną, ciekawymi pomysłami na przyszłość oraz wiedzą.

W głosowaniu tajnym zwyciężyła Łesia Jermak (76 głosów), i to ona stanęła na czele Związku. Tym samym organizacją po raz pierwszy pokieruje kobieta. Natalia Szumlańska (19 głosów) pogratulowała zwyciężczyni i zapewniła, że w przyszłości nadal będzie angażowała się w rozwój polskiej oświaty na Ukrainie oraz w działalność o profilu humanitarnym.

Wiceprezesem został Stanisław Kostecki.

Do Zarządu ZPU wybrano Switłanę Bułanową (Kijów), Igora Janiszewskiego-Chłystowa (Nowa Ka-

chowka), Lidę Jegorową (Zaporoże), Ludmiłę Kotyk (Chmielnicki), Wiktorię Laskowską-Szczur (Żytomierz), Wiktora Marenycza (Krzemieńczuk), Walentynę Pasiecznik (Szepetówka), Marię Piwowarską (Żytomierz), Anżelikę Płaskinę („Dziennik Kijowski”), Aleksandra Polaczoka (Kropywnicki), Halinę Pomazan (Krzywy Róg), Rościszława Raczyńskiego (Kijów), Jerzego Sokalskiego (Berdyczów), Jerzego Wójcickiego (Winnica) i Switłanę Zajcewą-Wetykondą (Odesa). W Komisji Rewizyjnej znaleźli się Wioletta Fedczyszyna (Kijów), Maryna Gorbacz (Kramatorsk), Natalia Manijczuk (Szepetówka), Oleksy Mazur (Winnica) i Ludmiła Wolska (Żytomierz).

W trakcie Kongresu omówiono zmiany w statucie Związku, strategię rozwoju ZPU i plany na przyszłość. Delegaci wypełniali też kwestionariusze potrzeb i oczekiwań organizacji członkowskich Związku. Na ich podstawie nowe władze ZPU będą mogły lepiej zorganizować działalność i współpracę z oddziałami terenowymi i organizacjami stowarzyszonymi.

Kongres zaszczylicili obecnością goście honorowi z Polski i Ukrainy: z Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie byli konsul Jacek Goctowski oraz wicekonsulowie Anna Babiak-Owad i Paweł Owad; władze ukraińskie reprezentowali przedstawiciele instytucji zajmujących się mniejszościami narodowymi. Kongres Oświaty Polonijnej reprezentowała Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur.

Listy powitalne i nagrania z gratulacjami nadesłały m.in. Biuro Współ-

Łesia Jermak urodzona na Ukrainie niemal całe życie spędziła w Kijowie. Jest absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i czteroletniego Studium Choreograficznego w Rzeszowie. Działalność na rzecz rozwoju środowiska polskiego oraz kultywowania polskości rozpoczęła już na początku lat 90. XX wieku, a po studiach zaczęła współpracować ze Związkiem Polaków na Ukrainie.

Z jej inicjatywy w roku 2000 powstał Zespół Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru”, którego celem nadrzędnym jest ożywienie kontaktów między młodzieżą polskiego pochodzenia i promocja kultury polskiej. Kolejną jej inicjatywą to Polska Szkoła Sobotnia w Kijowie, która działa przy ZPU od 2014 roku i której została dyrektorką.

Za zasługi w rozwijaniu i popularyzowaniu polskiej kultury i za działalność na rzecz społeczności polskiej została odznaczona 2015 roku przez prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Za: CKPIDE

pracy z Polonią i Polakami za Granicą Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ, sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą, Fundacja Wolność i Demokracja i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

VIII Kongres ZPU odbył się 11 listopada 2016 roku. Obecny, zorganizowany po ośmioletniej przerwie (kadencja władz trwa cztery lata) spowodowanej pandemią i wojną, potwierdził, że polska mniejszość jest zauważalna nie tylko w zachodnich regionach Ukrainy. Mówi o tym duża liczba zrealizowanych inicjatyw oraz chęć wspólnego działania nawet w tak niebezpiecznym czasie jak teraz.

Słowo Polskie

Fundacja Solidarności Międzynarodowej ma nowego prezesa

Minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski 10 czerwca powołał na stanowisko prezesa zarządu FSM Henryka Litwina, byłego ambasadora RP na Ukrainie. Litwin zastąpił w tej funkcji Rafała Dzieciotowskiego, który swą misję pełnił od 2019 roku.

Henryk Litwin jest historykiem, dyplomatą, doktorem habilitowanym nauk humanistycznych, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1991-1994 był konsulem generalnym



we Lwowie, 2007-2010 – ambasadorem RP na Białorusi, 2011-2016 – na Ukrainie, w latach 2010-2011 – podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Ostatnio pracował w Departamencie Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ i jako wykładowca akademicki. Postuluje się językiem angielskim, rosyjskim, włoskim, ukraińskim i łaciną.

Fot. FSM

Fundacja Solidarności Międzynarodowej (FSM) prowadzi działania w zakresie współpracy rozwojowej na rzecz innych państw. Kładzie nacisk na wspieranie przemian demokratycznych, rozwój społeczeństwa obywatelskiego, zasady dobrego rządzenia, rozwój lokalnej demokracji, przekazywanie doświadczeń transformacji gospodarczej i ustrojowej, wolne media, organizacje broniące praw człowieka. W sytuacjach tego wymagających, realizuje także działania humanitarne. Np. po rozpoczęciu pełnoskalowej wojny na Ukrainie

niosta pomoc najbardziej potrzebującym i dostosowywała działania rozwojowe do potrzeb wojennych oraz późniejszej odbudowy kraju.

Fundacja jest jednym z głównych aktorów polskiej współpracy rozwojowej – kierunki jej działalności wyznacza Rada, której przewodniczy minister spraw zagranicznych ds. współpracy rozwojowej. Działania Fundacji finansowane są ze środków polskiej współpracy rozwojowej (Polska pomoc).

Obszarem priorytetowym dla działań Fundacji są kraje Partnerstwa

Wschodniego: Białoruś, Ukraina, Mołdawia, Gruzja, Armenia i Azerbejdżan. Na Ukrainie, Mołdawii i Gruzji działa poprzez swoje oddziały. Realizując swoje cele, współpracuje z polskimi i zagranicznymi organami administracji rządowej, jednostkami samorządu terytorialnego, organizacjami pozarządowymi i szkołami.

FSM jest fundacją polskiego Skarbu Państwa. Została powołana w 1997 roku z inicjatywy prezydenta RP, który sprawuje nad nią patronat honorowy.

Słowo Polskie

83 lata temu Niemcy zamordowali polskich profesorów we Lwowie



Fot. KC RP we Lwowie

O świcie 4 lipca 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich zginęło 40 osób: 19 wykładowców lwowskich uczelni i 21 innych przedstawicieli inteligencji, w tym trzy kobiety. Żaden z funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa III Rzeszy, który dokonywał egzekucji, nie odpowiedział za to przed sądem.

Uroczystości upamiętniające masowy mord profesorów lwowskich uczelni, członków ich rodzin i osób przebywających w ich mieszkaniach podczas aresztowań odbyły się we Lwowie w dniu 83. rocznicy tamtych wydarzeń.

W obchodach uczestniczyli konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, rektor Politechniki Lwowskiej Jurij Bobało, rektor Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki Wołodymyr Melnyk, rektor Lwowskiego Uniwersytetu Medycznego im. Danyła Halickiego Orest Czemers, zastępca przewodniczącego Lwowskiej Państwowej Administracji Wojskowej Oleksandr Kulepin oraz przedstawiciele polskich organizacji na Ukrainie.

Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem ofiar mordu w miejscu kaźni na Wzgórzach Wuleckich, a także odmówili wspólnie modlitwę. Wcześniej w kościele św. Marii Magdaleny została odprawiona msza święta w intencji pomordowanych.

Przypomnijmy, 30 czerwca 1941 roku, osiem dni po ataku III Rzeszy na swojego

sojusznika ZSRS, Niemcy zajęli okupowany przez Sowieców Lwów i natychmiast przystąpili do systematycznej eliminacji polskiego „elementu przywódczego”, do którego zaliczano przede wszystkim inteligencję. Na początku lipca 1941 roku do Lwowa przybyło specjalne komando, którego zadaniem było aresztowanie polskich profesorów oraz ich bezzwłoczna likwidacja. Akcją kierował SS-Brigadenführer Eberhard Schoengarth, który wcześniej, w listopadzie 1939 roku, dokonał aresztowania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeszcze przed rozpoczęciem operacji zatrzymano rektora Politechniki Lwowskiej Kazimierza Bartła, pięciokrotnego premiera II Rzeczypospolitej, którego zamordowano 26 lipca.

Nocą z 3 na 4 lipca przystąpiono do aresztowania profesorów i pracowników naukowych trzech lwowskich uczelni: Uniwersytetu Jana Kazimierza, Politechniki oraz Akademii Medycyny Weterynaryjnej. Zatrzymanych przewieziono do bursy Abrahamowiczów, gdzie mieściła się siedziba Gestapo, i poddano brutalnym przesłuchaniom.

Rano 4 lipca zmaltretowanych profesorów przetransportowano na Wzgórze Wuleckie. Tam, nad przygotowanymi wcześniej dołami śmierci, Niemcy dokonali masowej egzekucji. Mordy trwały jeszcze do 26 lipca – w tym czasie zabito kilka osób. Je wszystkie obejmuje określenie „mord profesorów lwowskich”.

Wśród ofiar zbrodni byli wybitni uczeni: prawnik Roman Longchamps de Berier i lekarz medycyny sądowej Włodzimierz Sieradzki – rektorzy Uniwersytetu Jana Kazimierza, inżynier Kasper Weigel – kierownik Katedry Miernictwa Politechniki Lwowskiej, matematyk, współtwórca lwowskiej szkoły matematycznej Włodzimierz Stożek, chemik Stanisław Pilat, światowej sławy lekarz stomatolog Antoni Cieszyński, a także krytyk literacki i pisarz Tadeusz Boy-Żeleński.

Aby zatrzeć ślady zbrodni, 8 października 1943 roku członkowie utworzonego przez Niemców „Sonderkommando 1005” wydobyli zwłoki zamordowanych, które następnie spalili, a prochy rozsypali.

W 1991 roku na Wzgórzach Wuleckich stanął pamiątkowy krzyż, a w 2011 roku został wzniesiony monument będący dziś miejscem pamięci o zbrodni. W latach 90. dzięki staraniom rodzin pomordowanych, na miejscu kaźni postawiono pomnik z listą ofiar tragedii w języku polskim i ukraińskim.

Warto dodać, że Niemcy od początku wojny mordowali polskie elity. Według dr Marii Wardzyńskiej z Biura Edukacji Publicznej IPN w ramach akcji „Inteligencja” aresztowali, a następnie zabili bądź wywieźli do obozów koncentracyjnych ponad 100 tys. obywateli polskich.

Organizatorami obchodów były Politechnika Lwowska, Konsulat Generalny RP we Lwowie oraz Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

Słowo Polskie za: KC RP we Lwowie



Fot. DSN

Zielony Ład nie poprawi klimatu póki trwa rosyjska agresja

Ilość dwutlenku węgla wyemitowanego w ciągu pierwszych dwóch lat wojny Rosji z Ukrainą jest większa niż roczna suma emisji gazów cieplarnianych 175 krajów – pisze brytyjski dziennik „The Guardian”, powołując się na raport Initiative on Greenhouse Gas Accounting of War (IGGAW).

Initiative on Greenhouse Gas Accounting of War (IGGAW) to kolektyw badawczy finansowany częściowo przez rządy Niemiec i Szwecji oraz Europejską Fundację Klimatyczną. Jak informuje w najnowszym raporcie, „Rosyjska inwazja wygenerowała co najmniej 175 milionów ton ekwiwalentu dwutlenku węgla”, czyli dwutlenku węgla, podtlenku azotu i najsilniejszego ze wszystkich gazów cieplarnianych – siarki (SF6). Tyle samo, ile wynosi emisja zanieczyszczeń 90 milionów samochodów benzynowych rocznie „i więcej niż całkowita emisja gazów cieplarnianych wygenerowana indywidualnie przez takie kraje, jak Holandia, Wenezuela i Kuwejt w 2022 roku”.

Wśród przyczyn emisji CO2 wymieniło spalanie paliwa przez pojazdy

bojowe i podczas transportów z zachodnią pomocą wojskową, pożary pól i lasów, wysadzanie w powietrze zbiorników z ropą i gazem, produkcję stali i cementu wykorzystywanych do ufortyfikowania linii frontu i odbudowy zniszczonej infrastruktury, produkcję broni, przekierowanie lotów, przymusową migrację prawie 7 milionów Ukraińców i Rosjan.

Ekspertki IGGAW wyliczyły, że Federacji Rosyjskiej grozi zapłata reparacji klimatycznej w wysokości 32 mld dolarów. A to rachunek jedynie za pierwsze 24 miesiące wojny.

Zgromadzenie Ogólne ONZ stwierdziło, że Rosja powinna zrekompensować Ukrainie wojnę, co skłoniło Radę Europy do ustanowienia rejestru szkód, który będzie obejmował emisje klimatyczne. Zamrożone aktywa rosyjskie mogłyby zostać wykorzystane do rozliczenia kosztów.

Europejski Zielony Ład, strategia przebudowy gospodarki Unii Europejskiej, której celem jest osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku, okazuje się bezsilny wobec petnoskalowej wojny na Ukrainie. I wymaga dostosowania swoich reguł do realiów wojennych.

Słowo Polskie

Ukraińska obecność w Lublinie

Stolica Lubelszczyzny jest wciąż otwarta na wschodniego sąsiada. Choć plakatów nawołujących do pomocy Ukrainie już tu nie widać, język ukraiński i rosyjski jest tu i ówdzie słyszany, a na dworzec PKS stale przybywają obywatele kraju nad Dnieprem.

Lublin, od wieków będący mozaiką narodów, prawdziwym tygłem kultur i religii, stał się przyjaznym domem dla Ukraińców. Mają tu przestrzeń do realizacji potrzeb edukacyjnych, kulturalnych czy zawodowych.

Według statystyk prowadzonych przez Urząd Miasta najliczniejszą grupę zagranicznych studentów w Lublinie

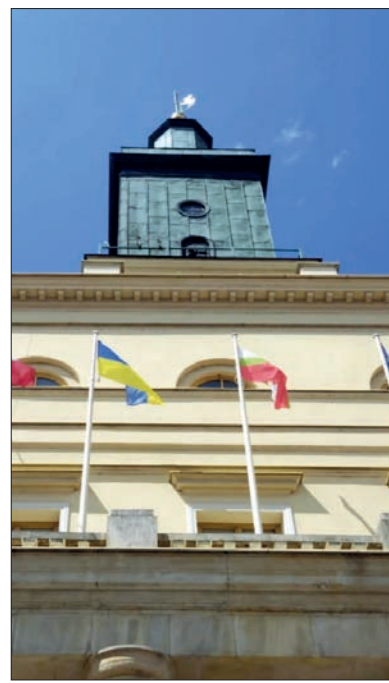
– 50,5 proc. (1537 osób) stanowią właśnie Ukraińcy (dane z 2022 roku). Od 17 lat odbywa się tu festiwal „Ukraina w centrum Lublina”, obywatele kraju nad Dnieprem mogą się zaopatrywać w książki w języku ukraińskim sprowadzane z myślą o nich przez Miejską Bibliotekę Publiczną.

Ukraińskich śladów w mieście nie brakuje. Jednym z nich jest cerkiew Przemienienia Pańskiego wzniesiona na początku XVII wieku (po pożarze starej cerkwi) i konsekrowana przez metropolitę kijowskiego Piotra (Mohyły) w 1633 roku, która obecnie pełni funkcję katedry prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej. Innym – kwatery i pomnik żołnierzy armii Ukraińskiej Re-

publiki Ludowej na cmentarzu prawosławnym przy ul. Lipowej, upamiętniające ich obecność w mieście po klęsce w walkach z bolszewikami w 1921 roku.

Skoro o metropolie kijowskim mowa, w Lublinie jest rondo Piotra Mohyły, do którego wpada ulica Ruska, jedna z najstarszych arterii miasta, mijając skwer Tarasa Szewczenki i płynnie przechodząc w ulicę Lwowską.

Współpraca Lublina z Ukrainą trwa już od dłuższego czasu, głównie na poziomie samorządów. Włodarze miast ukraińskich są zapraszani do udziału w organizowanych tu Kongresach Współpracy Transgranicznej, na których spotykają się przedstawiciele krajów Unii Europejskiej i Partnerstwa



Fot. Redakcja

Wschodniego. A także do uczestnictwa w debatach organizowanych w ramach projektu „Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej” poświęconych założeniu Partnerstwa Wschodniego, Unii Europejskiej i NATO.

Jednym z wyznaczników atrakcyjności miasta dla współpracy międzynarodowej jest liczba podpisanych umów partnerskich z miastami zagranicznymi. Lublin, jak przystało na ośrodek wielokulturowy, ma ich 26, najwięcej z miastami na Ukrainie – 9. Są to Łuck (1996), Ługańsk (1996), Starobielsk (1996), Lwów (2004), Iwano-Frankiwsk (2009), Równe (2013), Sumy (2013), Charków (2022), Krzywy Róg (2023). Trzy ukraińskie miejscowości Winnica (2013), Kamieniec Podolski (2016) i Dniepr (2017) mają status miast zaprzyjaźnionych z Lublinem.

Redakcja

We Lwowie ruszył Ośrodek Promocji Kultury Polskiej



Fot. KG RP we Lwowie

Placówka funkcjonuje w budynku dawnego klasztoru karmelitanek bosych i Wyższego Seminarium Duchownego. W inauguracji jej działalności udział wzięli ambasador Polski w Kijowie Jarostaw Guzy, konsul generalna RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz oraz beneficjenci Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020, finansowanego ze środków Unii Europejskiej.

Podczas spotkania zatytułowanego „Pogranicze – nasz wspólny dom”, które odbyło się 26 czerwca, uczestnicy programu transgranicznego zaprezentowali licznie zgromadzonym gościom efekty zrealizowanych projektów, a podczas dyskusji panelowych podzielili się doświadczeniami z ich wdrażania.

Nowo otwarty Ośrodek Promocji Kultury Polskiej we Lwowie powstał w ramach jednego z projektów programu transgranicznego: „Scena Galicyjska – Nasza Wspólna Historia – Promocja kultury ukraińskiej i polskiej w ramach współpracy Ośrodka Promocji Kultury Polskiej we Lwowie

z Domem Ukraińskim w Przemysłu”. Jego celem jest popularyzacja kultur mniejszości narodowych – polskiej we Lwowie i ukraińskiej w Przemysłu – poprzez utworzenie w obu miastach centrów kulturalnych dla mniejszości narodowych, które będą koncentrować się na systematycznym promowaniu swoich kultur w regionie.

Partnerami projektu były Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, Fundacja Dom Ukraiński w Przemysłu, Caritas Spes archidiecezji lwowskiej Kościoła rzymskokatolickiego, Związek Ukraińców w Polsce oraz Centrum Kultury Pol-

skiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku.

W spotkaniu wzięli udział także m.in. przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycycki, dyrektor Centrum Projektów Europejskich Leszek Buller i wiceprezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Juliusz Szymczak-Gałkowski.

Wydarzeniu towarzyszyły liczne warsztaty rękodzielnicze i interaktywne prezentacje projektów.

Ośrodek Promocji Kultury Polskiej mieści się w części pomieszczeń dawnego Wyższego Seminarium Duchownego (zabranego Kościołowi katolickiemu w 1945), które z kolei zajęło (w 1814) budynek po dawnym klasztorze karmelitanek bosych. Władze ukraińskie zwróciły część pierwotnej siedziby seminarium Kurii Metropolitalnej we Lwowie. Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki w celu realizacji projektu przekazał ją społeczeństwu polskiej z przeznaczeniem na Ośrodek Promocji Kultury Polskiej.

Słowo Polskie za: KG RP we Lwowie



Fot. KG RP we Lwowie

Centrum Wolności i Demokracji ma powstać w mieście Lwa

Powołanie placówki jest inicjatywą Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, strategicznego partnera projektu. Jego dyrektor zawarł porozumienie w tej sprawie z przedstawicielami Lwowskiej Rady Obwodowej i Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej.

Uroczystość odbyła się 27 czerwca w siedzibie władz obwodu lwowskiego. Sygnatariuszami porozumienia zostali dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności Basil Kerski, przewodniczący Rady Obwodu Lwowskiego Juri Chołod i przewodniczący Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycycki.

Centrum Wolności i Demokracji jako siostrzana instytucja wobec ECS ma działać na polu edukacji, promować wolność, demokrację i solidarność, pogłębiać współpracę polsko-ukraińską oraz działać na rzecz integracji europejskiej Ukrainy i międzynarodowego dialogu o przyszłości demokracji.

Pierwszym wspólnym projektem jest stworzenie we Lwowie wystawy czasowej, dokumentującej drogę Ukrainy do niepodległości po 1945 roku, którą przygotowuje zespół ECS.

„Konsekwencją publicznej misji ECS jest odpowiedzialność za historię wolności całej Europy Wschodniej, stąd na wystawie stałej w Gdańsku przypominamy historię wolnej Ukrainy i upadku ZSRS – powiedział Basil Kerski, dyrektor ECS. – Głośno mówimy, że upadek ZSRS to wspólna droga Polski i Ukrainy, ale też wspólna odpowiedzialność za kształt tych relacji. Razem z miastem Lwów i regionem chcemy tworzyć projekty wzmacniające demokrację”.

Odstąpienie wystawy zaplanowano na czerwiec przyszłego roku w Narodowej Galerii Sztuki we Lwowie.

Lwowskie Centrum Wolności i Demokracji w zamyśle jego twórców ma w nowoczesny sposób opowiadać o demokratycznych tradycjach i europejskich aspiracjach ukraińskiego społeczeństwa w kontekście etapów wyzwolenia się Ukrainy spod rosyjskiej dominacji.

Słowo Polskie

Polska zacieśnia współpracę z Ukrainą w zakresie transportu

Rozbudowę sieci dróg ekspresowych do granicy polsko-ukraińskiej, modernizację połączeń kolejowych na przejściach granicznych i rozwój infrastruktury terminali przeladunkowych przewiduje porozumienie zawarte między Polską a Ukrainą.

Porozumienie o współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa między Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą podpisane w Warszawie przez premiera Polski Donalda Tuska i prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zetenskiego zawiera zapisy dotyczące transportu.

Według dokumentu Polska i Ukraina zadeklarowały kontynuację dzia-



Fot. wiki

łań na rzecz rozszerzenia sieci wzajemnych połączeń transportowych – drogowych, kolejowych i lotniczych, oraz towarzyszącej im infrastruktury, zwłaszcza związanej z produktami rolnymi.

Polska rozbuduje sieć dróg ekspresowych w kierunku Ukrainy, przede wszystkim S12 i S17. Droga S12 (długość 315 km) poprowadzi od węzła z autostradą A1 w pobliżu Piotrkowa Trybunalskiego w województwie łódzkim do

przejścia granicznego z Ukrainą we wsi Dorohusk. Ostatni, przygraniczny fragment drogi, jak podkreślono, powstanie przy udziale środków z programu przystąpiły wspólnie. S17 (długość ok. 310 km) połączy Warszawę z Hrebennem na granicy polsko-ukraińskiej.

Polska liczy, że Ukraina szybko zbuduje przedłużenia obu tych dróg ekspresowych po swojej stronie, tak by powstało bezpośrednie połączenie drogowo wschód-zachód, napisano w porozumieniu.

Jeśli chodzi o kolej, w 2023 roku Polska wznowiła pracę kolejowego przejścia granicznego Hrebennie-Rawa Ruska, a w bliskiej przyszłości planuje otwarcie kolejnego przejścia

Malhowice-Niżankowice. Modernizowane mają być także linie kolejowe w kierunku Ukrainy.

Jak czytamy w dokumencie, obie strony będą się koncentrować na liniach o standardowym rozstawie szyn, ale modernizacja obejmie także linie szerokotorowe (1435 i 1520 mm) na przejściach granicznych. Zapowiedziano rozwój terminali przeladunkowych na linii kolejowej nr 65, a także terminali intermodalnych w rejonie Chetma i Medyki.

W porozumieniu napisano także o współpracy na rzecz wydajnego wykorzystania infrastruktury energetycznej. Mowa jest także o wskazaniu warunków do zapewnienia ciągłej zdolności przesyłu gazu ziemnego z Polski na Ukrainę, w tym dostarczania skroplonego gazu ziemnego z polskich terminali LNG.

Słowo Polskie

75 lat temu wydarzył się cud lubelski



Fot. Internet

Modląca się 3 lipca 1949 roku w katedrze św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty siostra szarytka zobaczyła spływającą z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej „czerwoną kroplę wielkości małej jagódki”, co potwierdził później wikariusz. Zgromadzeni wierni uznali ją za „krwawą tzę”.

Wiadomość szybko rozeszła się wśród mieszkańców i wywołała lawinę zdarzeń. Nadprzyrodzone zjawisko zaobserwowane w katedrze

nazwano cudem lubelskim. Do Lublina zaczęto przyjeżdżać coraz więcej osób chcących zobaczyć obraz. Przybywało blisko 30 tys. pątników dziennie, nie

tylko z Lubelszczyzny, ale z całego kraju, co spotkało się z ostrą reakcją komunistów.

Władze, chcąc przeciwdziałać napływowi wiernych, otoczyły miasto swoistym kordonem sanitarnym. Zakazano sprzedaży biletów do Lublina, patrole milicyjne zatrzymywały na obrzeżach miasta wszystkich, którzy nie mieli lubelskiego meldunku. Organizowano wiece przeciwko cudowi.

Działania represyjne nasiliły się po 13 lipca, kiedy pod katedrą wskutek

wybuchu paniki zginęła Helena Rabczuk, jednak według IPN okoliczności tego wypadku nie zostały do dziś wyjaśnione. Ruszyła lawina aresztowań, która objęła także pierwszych świadków zdarzeń, w tym s. Barbarę Sadkowską i wikariusza ks. Tadeusza Malca. Ostatecznie sądy skazały na pozbawienie wolności w wymiarze od kilku miesięcy do sześciu lat więzienia ok. 600 osób. Pod naciskiem władz biskup lubelski Piotr Kałwa zamknął na jakiś czas katedrę.

„Było to pierwsze tak ogromnej skali wydarzenie społeczno-religijne w opanowanej przez Sowieców Polsce: w ciągu kilkunastu dni wzięto w nim udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Poprzedziły je podjęte przez komunistów w pierwszej połowie 1949 roku antykościelne działania i akcje propagandowe” – pisał w ubiegłym roku historyk IPN dr hab. Jacek Wołoszyn.

Z czasem pielgrzymki do katedry z płaczącym obrazem ustały. Jednak kult maryjny w Lublinie się nie zakończył. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, namalowany jeszcze przed wojną z inicjatywy ówczesnego biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana na wzór jasnogórskiej Madonny, został nazwany obrazem Matki Boskiej Płaczącej. Cieszył się ogromną popularnością. Mimo utrudnień co roku docierali do niego liczni pątnicy.

W 1987 roku przed obrazem modlił się Jan Paweł II. W uznaniu autentyczności kultu maryjnego bullą z 1988 roku zezwolił, by wizerunek

Matki Boskiej otrzymał papieskie korony.

W katedrze św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty, która w 1992 roku została podniesiona do rangi archikatedry, od 2014 roku 3 lipca obchodzone jest święto Najświętszej Maryi Panny Płaczącej, a świątynia została ustanowiona jej sanktuarium. W Lublinie zaś co roku odbywają się Dni Maryjne.

Z okazji rozpoczętych w tym roku 29 czerwca Dni Maryjnych kanclerz kurii lubelskiej, ks. dr Adam Jaszcz przypomniał, że choć Kościół nie wypowiedział się oficjalnie w sprawie wydarzeń z 3 lipca 1949 roku – formalnie nigdy nie zostały uznane za cud (co nie oznacza poddania w wątpliwość jego prawdziwości) – to przywołał je św. Jan Paweł II. Zrobił to w 1993 roku podczas wizyty w Syrakuzach, gdzie konsekrował sanktuarium Matki Bożej Płaczącej wybudowane na cześć wizerunku Maryi, na którym w 1953 roku pojawiły się tży.

Dni Maryjne zakończyły się 3 lipca mszą odpustową w archikatedrze. O godz. 19 na placu katedralnym została odprawiona uroczysta msza święta, której przewodniczył biskup siedlecki Kazimierz Gurda. Po nabożeństwie wierni przeszli głównymi ulicami Lublina w procesji różańcowej, a o godz. 22 odbył się Apel Jasnogórski.

„Może to zabrzmieć przewrotnie, ale jeszcze ważniejsze od tego, co stało się 3 lipca 1949 roku, jest to, co stało się później, w kolejnych latach i dziesięcioleciach – ten znak też, Matka Boża objawiła troskę o lud Boży, Matka Boża wezwała nas do przemiany swojego życia” – podkreślił ks. dr Adam Jaszcz.

Słowo Polskie za: Vatican News

W Warszawie upamiętniono senatora II RP Stanisława Siedleckiego



Fot. Senat RP

Tablica pamiątkowa poświęcona politykowi została umieszczona na jego dawnym domu, jednym z budynków-dworków znajdujących się na terenie tzw. kolonii postów i senatorów PPS, osiedlu zbudowanym w latach 20 XX wieku na Pradze Południe.

Uroczystość odstonięcia tablicy poświęconej Stanisławowi Siedleckiemu, senatorowi II RP, jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu prometejskiego odbyła się 14 czerwca z udziałem wicemarszałek Senatu Magdaleny Biejat, krewnych senatora, przedstawicieli Insty-

tutu Pamięci Narodowej, wicedyrektora Studium Europy Wschodniej dr Adama Eberhardta, burmistrza dzielnicy Praga Południe Tomasza Kucharskiego, autora książek o przedwojennych senatorach Jarostawa Zawadzkiego i samorządowców.

Człowiek wielu talentów

W swoim wystąpieniu Magdalena Biejat pokreśliła, że Stanisław Siedlecki był człowiekiem wielu talentów i ogromnej energii, który obecnie jest postacią mało znaną. „Szkoda, bo to postać, na której moglibyśmy się wszyscy dzisiaj wzorować w tych trudnych czasach, które od nas wymagają właśnie tego, żebyśmy stali

się najlepszą wersją siebie dla Polski, dla Europy, dla przyszłości naszych dzieci” – powiedziała wicemarszałek.

„Jesteśmy w wyjątkowym miejscu, jesteśmy po to, żeby uczcić pamięć wyjątkowego człowieka i wyjątkowej rodziny” – zaznaczył inicjator powstania tablicy, dr Ireneusz Piotr Maj, dyrektor Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu, rozpoczynając prezentację sylwetki Stanisława Siedleckiego.

Dyrektor powiedział, że założony przez senatora Instytut Wschodni m.in. popierał ruchy niepodległościowe w ZSR (ekspozytura Oddziału II Sztabu Generalnego). Przed 1910 rokiem Siedlecki był pracownikiem i organizatorem kilku tajnych drukarni Polskiej Partii Socjalistycznej, członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, m.in. politycznym emisariuszem propagującym idee legionowe. Zbierał także fundusze wśród Polaków mieszkających w zaborze pruskim.

Pracował w przemyśle naftowym w Borystawiu, był m.in. dyrektorem firmy gazowej w Katuszu, publicystą. W swoich wystąpieniach propagował ideę samorządności i spółdzielczości mieszkaniowej. Efektem jego działalności było oddanie do użytku 1,5 tys. mieszkań w czasach kryzysu mieszkaniowego, jaki dotykał rodziny robotniczej.

Propagator spółdzielczości, społecznik

Na tablicy umieszczonej na fasadzie budynku powstałego w stylu dworku polskiego przy ul. Chłopickiego 14 widnieje napis następującej treści: „W tym domu mieszkał wraz z żoną Felicją z Iwanowskich oraz córkami Marią i Ireną Stanisław Siedlecki »Eustachy«, 1877-1939, działacz niepodległościowy i socjalistyczny, senator II Rzeczypospolitej, prekursor ruchu prometejskiego, propagator spółdzielczości, społecznik, organizator tajnych zecerń i drukarni PPS, żołnierz Legionów Polskich, emisariusz Polskiej Organizacji Narodowej i Naczelny Komitetu Narodowego, prezes Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Spółdzielni Mieszkaniowej »Domy spółdzielcze«, Towarzystwa »Nasz Dom«, współtwórca Związku Zbliżenia Narodów Odrodzonych, członek honorowy Klubu »Prometeusz«, założyciel i prezes Instytutu Wschodniego w Warszawie w 85. rocznicę śmierci”.

Do wymienionych wyżej informacji biograficznych warto dorzucić kolejne.

Tragiczny koniec

Stanisław Siedlecki urodził się 19 lutego 1877 roku w Rosji w guberni włodzimierskiej. Działalność polityczną rozpoczął w gimnazjum w Złotopolu (dziś na Ukrainie), gdzie stworzył organizację patriotyczno-rewolucyjną, za co został wydalony ze szkoły. W 1900 uzyskał dyplom inżyniera chemii na Politechnice Lwowskiej.

Był współtwórcą tajnej organizacji Promień, od 1898 roku współredagował miesięcznik „Promień” (Lwów-Kraków). Rok później rozpoczął działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), a po jej rozłamie znalazł się w szeregach PPS – Frakcji Rewolucyjnej. Był bliskim współpracownikiem Józefa Piłsudskiego.

W 1914 wstąpił do oddziałów strzeleckich, gdzie sprawował funkcję cywilnego komisarza na Starachowic i Ostrowiec Świętokrzyski, w Kielcach nawiązał współpracę z Legionami. W 1915 roku został przedstawicielem Departamentu Wojskowego Naczelny Komitetu Narodowego na terenie Łodzi.

Od 1919 roku zamieszkał w Warszawie. W 1920 został współtwórcą tygodnika „Przymierze” (1920-1921). Od 1927 roku uczestniczył w poufnych naradach elity sanacyjnej. Z ramienia PPS piastował mandat senatora I kadencji (1922-1927) i IV kadencji (1935-1938) z listy BBWR. W 1929 sprawował urząd komisarza Tarnopola. Z PPS wystąpił w 1931.

Na początku lat 20. XX wieku zaangażował się w działalność wolnomularską, przyjął imię zakonne Eustachy Przedpeński. W latach 1933-1935 był członkiem m.in. Wielkiego Trybunału Wielkiej Łoży, a także poręczycielem przyjaźni Wielkiej Łoży Bułgarii.

We wrześniu 1939 po inwazji Niemiec na Polskę przedostał się na Wotyń. W obliczu agresji sowieckiej, prawdopodobnie 17 września 1939, popełnił samobójstwo.

Słowo Polskie za: Senat RP, Wikipedia

„Witamy w Polsce”



Fot. Redakcja

W ramach programu promocji języka polskiego na zaproszenie Uniwersytetu Warszawskiego w Polsce przebywała grupa studentów i wykładowców Donieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stusa z Winnicy. Młodzież poznawała polską historię, kulturę i język, brała udział w wykładach, warsztatach i prezentacjach, zwiedzała kraj nad Wisłą.

Celem projektu „Witamy w Polsce” jest promocja języka polskiego wśród studentów czterech ukraińskich uczelni znajdujących się w zachodniej, północnej, centralno-południowo-wschodniej i wschodniej Ukrainie: Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, Państwowego Uniwersytetu w Żytomierzu im. Iwana Franki, Narodowego Uniwersytetu im. Karazina w Charkowie i Donieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stusa, obecnie w Winnicy. Jego integralną częścią jest przekazanie wiedzy na temat wybranych fragmentów historii i kultury współczesnej Polski. Ten drugi element ma służyć lepszej,

szybszej i skuteczniejszej integracji Polaków i Ukraińców, którzy znaleźli się w bezprecedensowej sytuacji wywołanej rosyjską agresją i zaczęli na szerszą skalę nawiązywać ze sobą kontakty.

„Promocja kultury polskiej w Ukrainie oraz utrwalenie współpracy naukowej i dydaktycznej z uniwersytetami partnerskimi prowadzić będą do przygotowania wspólnych programów dydaktycznych i naukowych z zakresu polsko-ukraińskich kontaktów kulturowych” – wyjaśnia prof. Joanna Getka, jedna z koordynatorów i opiekunów projektu.

Podczas pobytu w Polsce studenci uczestniczyli w multimedialnych pre-

zentacjach prac grup badawczych, zajęciach o charakterze warsztatowym, wykładowym i ćwiczeniowym (nauka języka polskiego, wiadomości na temat kultury polskiej, zwłaszcza w ujęciu komparatystycznym z językiem i kulturą ukraińską).

W ramach programu kulturalnego zwiedzali Lublin, Warszawę i Gdańsk, odwiedzili Muzeum Etnograficzne w Olsztynku, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, muzea narodowe w Lublinie i Warszawie. Oprócz poznawania polskich dziejów zgłębiali tajniki animacji kultury, tak, by po wygranej Ukrainy mogli budować nowoczesne instytucje promujące dialog międzykulturowy.

Program Promocja Języka Polskiego „Witamy w Polsce” realizowała Katedra Studiów Interkulturowych Europy Środkowo-Wschodniej UW w ramach projektu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA).

Lidia Baranowska



Fot. Redakcja

O wrażenia udziału w programie zapytaliśmy jego uczestników. Oto, co nam powiedzieli:

Podczas naszej podróży do Polski najbardziej pamiętną częścią była gra w Krokodyla na plaży w Gdańsku. Pomimo różnic w językach białoruskim, ukraińskim i polskim, udało nam się znaleźć wspólny język, świetnie się bawić i poprawić naszą polszczyznę. Byłam również pod wrażeniem inicjatywy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, które nie tylko oprowadziło nas po muzeum, ale także po wykopaliskach Westerplatte, miasta, w którym rozpoczęła się wojna. Przyjmowali nas bardzo życzliwie, udzielając wielu pouczających informacji. Nie mogę też zapomnieć o naszych koordynatorach Joannie i Monice – to niesamowicie charyzmatyczne i pozytywne osoby. Stereotypowe wyobrażenie o powadze i rygorze profesorów uniwersyteckich zostało rozwiane po bliższym kontakcie z tymi organizatorkami. Było miło, zabawnie i pouczająco. Odwiedzenie trzech miast w ciągu tygodnia i przyswojenie tak wielu informacji wydawało się początkowo nierealnym zadaniem, ale program został w pełni zrealizowany, a my wróciliśmy do domu zmęczeni, pełni wrażeń i wiedzy. Czy polecilibyśmy wyjazd do Polski w ramach programu NAWA innym studentom? Tylko jeśli będą siedzieli między nimi i pojedą ponownie, ponieważ jest to niesamowita okazja, aby poznać Polskę w bardzo krótkim czasie i spędzić czas w dobrym towarzystwie.

Julia Danylejko, III rok lingwistyki stosowanej

Program „Witamy w Polsce” był dla mnie ciekawym i korzystnym doświadczeniem. Podczas programu mogłam zagłębić się w polską kulturę, poznać historię i tradycje Polski. Ponadto znacznie poprawiłam swoje umiejętności językowe, co z pewnością przyda mi się w przyszłej karierze. Bardzo podobały mi się polskie miasta, które odwiedziłam – Lublin, Warszawa, Gdańsk, również skansen w Olsztynku. Cel projektu zdecydowanie został osiągnięty, ponieważ w ciągu tygodnia udało się zintegrować Ukraińców i Polaków. Dziękuję organizatorom i koordynatorom za to bezcenne doświadczenie!

Maria Bilecka, II rok stosunków międzynarodowych

Muszelka na starcie Camino Podolico



Fot. cp

W Winnicy, w punkcie początkowym Podolskiej Drogi św. Jakuba, umieszczona została płytka ceramiczna z wizerunkiem muszli – symbolu pielgrzymów udających się do grobu apostoła w katedrze w Santiago de Compostela w Hiszpanii, ale też samej idei pielgrzymowania.

O wydarzeniu poinformowała 19 czerwca Rada Miejska Winnicy na swojej stronie na Facebooku. Kafel z muszlą został zamontowany na fasadzie przy wejściu do kościoła Matki Bożej Anielskiej na ul.

Sobornej 12, w centrum miasta. Jest pierwszym z 11 kafli, jakimi ma zostać oznaczona Camino Podolico.

Camino Podolico, ukraiński odcinek Camino de Santiago, istniejącej od ponad tysiąca lat Drogi św. Jakuba, stał się jej częścią w 2023 roku. Łączy 13 punktów w obwodach winnickim

i chmielnickim. Jego celem jest popularyzowanie historii i atrakcji turystycznych regionu, ekologii i kuchni lokalnej.

Camino de Santiago to jeden z najważniejszych chrześcijańskich szlaków pielgrzymkowych. Dziś nie jest to jedna droga, lecz sieć tras wiodących przez całą Europę do Santiago de Compostela w hiszpańskim regionie Galicja, gdzie w tamtejszej katedrze ma się znajdować grób św. Jakuba Większego Apostoła. Drogi oznaczone są muszlą św. Jakuba w kształcie rozłożonego wachlarza przypominającego otwartą dłoń symbolizującą otwartość na do-

bre uczynki. Gdziekolwiek się więc znajdziemy i natkniemy na wizerunek muszli – w wielu europejskich miastach można je zobaczyć na fasadach domów lub chodnikach – możemy być pewni, że wiedzie tamtędy trasa pielgrzymkowa św. Jakuba

Dlaczego symbolem pielgrzymów podążających Jakobowym Szlakiem stała się muszla? Podobno w średniowieczu przyjęto się, że po dotarciu do Santiago de Compostela, miejscowości położonej nieopodal wybrzeża atlantyckiego, pątnikom dawano muszle przegrzebka, skorupiaka żyjącego przy europejskim brzegu Atlantyku i nad Morzem Północnym, na pamiątkę pielgrzymki do grobu świętego. Ponoć przybываяc do kościołów, klasztorów, zamków lub domów zwykłych ludzi mogli otrzymać tyle jedzenia, ile będą wstanie nabrać muszlą.

Istnieje też przekonanie, że wielu pątników szło jeszcze dalej, na wybrzeże Oceanu Atlantyckiego, do miejscowości Fisterra uważanej za kres ów-

czesnego świata, gdzie palili pokutne, pielgrzymie szaty i myli się w wodach oceanu, zostawiając za sobą dotychczasowe grzeszne życie i rozpoczynając z wiarą nowe. Jako dowód przebytej drogi zabierali ze sobą znalezione na brzegu muszle.

O związku z muszlą z postacią św. Jakuba mówi jeszcze inna legenda. Według niej, kiedy ok. VII wieku szczątki świętego przewożono z Jerozolimy do hiszpańskiej Galicji, koń jednego z rycerzy wpadł do wody i wynurzył się z niej cały pokryty muszlami.

Kafel z muszlą umieszczony na kościele Matki Bożej Anielskiej jest wzorowany na płytce ceramicznej camino (z hiszp. droga), którą jesienią 2019 roku podarował Winnicy mer Poniewieży, litewskiego miasta partnerskiego, Rytis Mykolas Račkauskas. To właśnie wtedy stolica obwodu winnickiego została zaproszona do przyłączenia się do międzynarodowej sieci Dróg Świętego Jakuba.

Niecałe dwa lata później rozpoczynająca się w Winnicy, a kończąca w Kamieńcu Podolskim Camino Podolico została uruchomiona w trybie testowym.

Po kolejnych dwóch latach, w lipcu 2023 roku, została oficjalnie przyjęta do Europejskiej Federacji Dróg Świętego Jakuba – stowarzyszenia zrzeszającego regiony i organizacje krajów, przez które prowadzi trasa.

Muszla na płytce w Winnicy wygląda jak strzałka wskazująca kierunek do Santiago de Compostela, gdzie zbiegają się wszystkie ścieżki pielgrzymów. Dlatego jest zwrócona na zachód. Do końca czerwca 10 takich kafli miało zostać wystawionych do koordynatorów Camino Podolico, aby zainstalowali je w punktach orientacyjnych na trasie. Płytki zostały wykonane w studium garncarskim „Etno Chary” na zlecenie Wydziału Marketingu i Turystyki Miasta Winnicy za fundusze Rady Europy i Unii Europejskiej.

Przypomnijmy, Droga św. Jakuba została w październiku 1987 roku ogłoszona pierwszym Europejskim Szlakiem Kulturowym, a w 1993 roku wpisano ją na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Warto wiedzieć, że papież Benedykt XVI umieścił muszlę w swoim herbie jako symbol pielgrzymującego ludu Bożego.

Słowo Polskie

W Polsce powstanie Legion Ukraiński. To powtórka z roku 1920?



Defilada żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej 21 kwietnia 1920 roku w Berdyczowie

Fot. Wikipedia

Legion zostanie utworzony w ramach polsko-ukraińskiej umowy o bezpieczeństwie, którą podpisali premier Donald Tusk i prezydent Wołodymyr Zetenski. W ukraińskiej ochotniczej jednostce wojskowej formowanej nad Wisłą będą się szkolić Ukraińcy do walki z Rosjanami.

Prezydent Ukrainy przebywał w Warszawie z oficjalną wizytą 8 lipca. Spotkał się z prezydentem Andrzejem Dudą i (po raz pierwszy) z premierem Donaldem Tuskiem. Wśród tematów, jakie pojawiły się w rozmowach, znalazła się kwestia wsparcia Polski dla procesu integracji Ukrainy ze strukturami zachodnimi. Jednak głównym celem wizyty Wołodymyra Zetenskiego było zawarcie dwustronnej umowy o bezpieczeństwie.

Umowa została podpisana w Kancelarii Premiera Rady Ministrów przez premiera Tuska i prezydenta Zetenskiego. Na jej podstawie Polska zobowiązała się do przeszkolenia na swoim terytorium Legionu Ukraińskiego. W jednostce tej obywatele Ukrainy będą odbywać szkolenie w celu wstąpienia w szeregi ukraińskich sił zbrojnych.

„Umożliwiliśmy się też (...) na sformowanie i szkolenie na terenie Polski

ukraińskiego legionu. Będzie to nowa formacja złożona z ochotników, która na wzór ukraińsko-polsko-litewskiej brygady mogłaby umożliwić obywatelom Ukrainy znajdującym się na terenie Polski wzięcie udziału w obronie Ukrainy” – zaznaczył Wołodymyr Zetenski podczas konferencji prasowej z Donaldem Tuskiem. I dodał: „Legion Ukraiński przeszedłby szkolenie w Polsce, zostałyby wyposażony i uzbrojony. Każdy obywatel Ukrainy, który zdecyduje się wstąpić do legionu, będzie mógł podpisać kontrakt z Siłami Zbrojnymi Ukrainy”.

Według Zetenskiego w umowie znalazły się punkty dotyczące „współpracy w zakresie ochrony infrastruktury krytycznej, obrony cywilnej, działalności wywiadowczej, cyberbezpieczeństwa i przeciwdziałania rosyjskiej dezinformacji”.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że „to doniosłe i ambitne porozumienie, które w ogromnej mierze pomoże nam chronić życie naszych obywateli i przeciwdziałać rosyjskiemu złu”. I przypomniał, że Polska przekazała już Ukrainie 44 pakiety sprzętu wojskowego, broni i amunicji, „do końca roku otrzymamy kolejnych kilka pakietów”.

Zetenski dodał, że w umowie podkreślono także konieczność rozmów o tym, by strącać rosyjskie rakiety jeszcze nad terytorium Ukrainy.

Wspólna konferencja Tuska i Zetenskiego rozpoczęła się od minuty ciszy dla ofiar zmasowanego ataku rakietowego wojsk rosyjskich, do którego doszło 8 lipca i w którym zginęło co najmniej 31 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. Premier Tusk powiedział, że „nie ma bardziej poruszającego komentarza do dzisiejszych rozmów niż ta minuta ciszy. „Nie ma dnia, nie ma nocy, aby na Ukrainie nie ginęli niewinni ludzie” – zauważył.

Historia zna przypadki tworzenia na terenach innych państw jednostek zbrojnych krajów zmagających się z najeźdźcą. W czasach Ukraińskiej Republiki Ludowej na mocy porozumienia między Józefem Piłsudskim a Semenem Petłurą w Polsce tworzone ukraińskie oddziały, które potem razem z Wojskiem Polskim ruszyły na Kijów zajęty przez bolszewików. Przed rozpoczęciem ofensywy kijowskiej sformowano w Polsce dwie kadrowe jednostki: 6 Siczową Dywizję Strzelców pod rozkazami płk. Marka Bezruczki oraz 2 Dywizję Strzelców, którą dowodził płk Ołeksandr Udowyczenko. Obie formacje

w końcu kwietnia 1920 roku osiągnęły stan 556 oficerów, 3348 żołnierzy, 11 armat i 65 karabinów maszynowych.

Jest także przykład Błękitnej Armii, największej polskiej formacji zbrojnej za granicą w czasie I wojny światowej. Wówczas 70 tys. ochotników przybyło do Francji, by przygotować się do walki o wolność Polski. Dzięki wyszkoleniu, które otrzymali, a także świetnemu sprzętowi i uzbrojeniu, stali się wielkim wsparciem dla powstającego w niepodległej Rzeczypospolitej Wojska Polskiego. W szeregi Błękitnej Armii zaciągali się w pierwszej kolejności polscy ochotnicy z armii francuskiej i państw położonych w pobliżu – Holandii i Anglii, także polscy żołnierze z rosyjskich korpusów ekspedycyjnych służących we Francji i Grecji, zbiegli jeńcy z armii Niemiec i Austro-Węgier oraz Polonia z Brzylizii, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Jej dowódcą był gen. Józef Haller. Po zakończeniu działań wojennych, na wiosnę 1919 roku stutysięczna już Armia Hallera została przetransportowana do Polski. Była świetnie wyposażona i wyszkolona, złożona z pięciu dywizji piechoty, kilku batalionów czołgów, siedmiu eskadr lotnictwa, z dwiema szkołami lotniczymi oraz dużą ilością uzbrojenia, amunicji, zapasowego sprzętu lotniczego i samochodowego.

Warto tu dla sprawiedliwości dodać, że pod koniec czerwca 1919 roku podczas wojny polsko-ukraińskiej (1918-1919, o przynależność Galicji Wschodniej) halerczycy, a dokładniej 6 Dywizja Strzelców Polskich, walczyli przeciwko oddziałom Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, wypierając je za Zbrucz. Pół roku później wcielone (1 września 1919) do Wojska Polskiego jednostki Armii Hallera walczyły w wojnie polsko-bolszewickiej razem z żołnierzami ukraińskimi, a po okresie służby pokojowej w wojnie obronnej 1939 roku.

Słowo Polskie

Pełnomocnik rządu RP spotkał się z szefami resortu obrony Ukrainy

Paweł Kowal, pełnomocnik polskiego rządu ds. odbudowy Ukrainy, rozmawiał z ukraińskimi wiceministrami obrony Iwanem Hawrylukiem i Oleksandrem Balanutsem. Tematem była współpraca dwustronna.

Paweł Kowal, pełnomocnik polskiego rządu ds. odbudowy Ukrainy i przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą, przebywał w Kijowie w związku z odbywającym się tam w dniach 19-20 czerwca III Forum Odbudowy Ukrainy. W wydarzeniu poświęconym odnowieniu ukraińskiej infrastruktury zniszczonej wskutek rosyjskiej agresji uczestniczyli przedstawiciele polskich i ukraińskich firm, organizacje branżowe, eksperci, reprezentanci administracji publicznej obu państw, władz lokalnych, a także polskich i międzynarodowych instytucji finansowych.

Swą wizytę w ukraińskiej stolicy pełnomocnik polskiego rządu rozpoczął od spotkania z delegacją Ministerstwa Obrony Ukrainy.

Na czele delegacji stał pierwszy wiceminister obrony Ukrainy, generał porucznik Iwan Hawryluk, który podziękował Polsce za pomoc w walce z rosyjską



Fot. MO Ukrainy

agresją. Ze swej strony Paweł Kowal zauważył, że celem jego zespołu jest koordynacja wsparcia dla Ukrainy na wszystkich szczeblach, zarówno centralnym, jak i regionalnym.

Ukraińska delegacja zapoznana stroną polską z aktualną sytuacją na polu walki i poinformowała o potrzebach armii. Gen. Iwan Hawryluk, odpowiedzialny w resorcie obrony za kwestie wojskowo-techniczne, podkreślił konieczność otrzymania systemów obrony powietrznej i broni dalekiego zasięgu. Z kolei wiceminister Oleksandr Balanutsa zwrócił uwagę na znaczenie pozyskiwania inwestycji w produkcję obronną Ukrainy.

Słowo Polskie za:

Ministerstwo Obrony Ukrainy

Twierdza Międzybóż odkrywa swoje tajemnice



Fot. Iz

Flakonik perfum, fragmenty ceramiki, kości i żelazne zapinki – takie artefakty wykopalisk archeologicznych prowadzonych pod północnym murem podolskiego zamku. Poszukiwania zostały wznowione po półwiecznej przerwie.

Według kierownika działu archeologicznego Państwowego Rezerwatu Historyczno-Kulturowego „Międzybóż” Wiktora Wetrowa obecnie koń-

czy się pierwszy etap rozpoczętego w maju sezonu wykopalisk archeologicznych pod 14-metrowym północnym murem fortecy.

„Już pierwsze znaleziska dostarczyły nam fascynujących danych na temat specyfiki budowy tej konkretnej północnej ściany fortyfikacji” – zaznaczył Wetrow.

Archeolog ujawnił, że fundament muru północnego składa się z dwóch części, przy czym dolna jest wykonana bardzo starannie, a górna ma wadę technologiczną. „Wskazuje to, że w tym samym okresie budowy pra-

cowaty tu dwie różne ekipy. Górna część to mur z gruzu, usypany z kamieni i wypełniony zaprawą niskiej jakości” – powiedział szef ekspedycji.

Jak wyjaśnił, na podstawie badań resztek ceramiki wrzuconych do wykopu budowlanego, z którego wzniesiono północny mur twierdzy, udało się ustalić początek jego budowy. „Ceramika datuje absolutnie w stu procentach czas tej budowy. To druga połowa XVI wieku” – podkreślił.

W wykopie archeolodzy znaleźli niezidentyfikowany żelazny artefakt cylindryczny.

„Jest on niemal zaklinowany między kamieniami. Jego rozmiary pozwalają przypuszczać, że to fragment lufy broni palnej, takiej jak hakownica” – mówi Wetrow.

Drugi wykop pod północną ścianą twierdzy, jak twierdzi student archeologii Artem Hajduk, jest również bogaty w znaleziska archeologiczne. Prezentując je, opowiada: „To jest flakon perfum, pochodzenia lokalnego. Jest ozdobiony kwiatowymi ornamentami. Kolejnymi rzeczami, które znaleźliśmy, były ceramika, kości i jakieś żelazne zapinki”.

Słowo Polskie za: Suspilne

Ślady polskie w Charkowie na początku XIX wieku

W 19. stulecie miasto wchodziło z liczną społecznością Polaków (ponad 5 tys. na ok. 13 tys. mieszkańców). Byli mocno obecni w charkowskim życiu gospodarczym, naukowym i kulturalnym. Nie mogło ich więc zabraknąć wśród wykładowców i studentów Uniwersytetu Charkowskiego.

Uniwersytet Charkowski został powołany do życia 29 stycznia 1804 na mocy ukazu carskiego. Od początku Polacy stanowili poważny odsetek studium tam młodzieży. Studentami uczelni byli m.in. późniejszy naczelnik państwa polskiego Józef Piłsudski czy malarz Henryk Siemiradzki. Polakami było też spore grono wykładowców, wśród nich profesor prawa Aleksander Mickiewicz, brat poety Adama Mickiewicza.

Dzieje uniwersytetu i związanych z nim postaci opisał Ludwik Janowski (1878-1921), historyk kultury i oświaty, zajmujący się dziejami kultury polskiej na wschodnich Kresach Rzeczypospolitej, w opracowaniu „Uniwersytet Charkowski w początkach swego istnienia (1805-1820)” (Kraków 1911). Zacytujmy jego fragment, by przekonać się, jak kształtowała się ta uczelnia.

We wstępie do książki Janowski pisze, do jakich źródeł sięgał. Były to m.in. „monografia p. Cyryla Studzińskiego o Metlińskim – inne są to rzeczy przygodne lub drobne

przyczynki. Antoni Stanisławski zamierzał napisać rozprawę o Polakach w Charkowie, ale, z nieznanymi powodów, nie wypełnił zadania, zostawiając tylko napisany doskonale życiorys prof. Krynickiego. P. Maryan Dubiecki przedstawił pamiątki polskie w Charkowie, rzecz bardzo ciekawa, której jedyny zarzut można uczynić, że jest tak krótka. Wielce za to rozciągle pisał o tem samym p. Lipiński, ale przy najlepszych chęciach nie umiał sobie dać rady z pracami rosyjskimi, które cytuję: rolę Polaków w uniw. chark. przedstawił nader powierzchownie, z wieloma błędami i opuszczeniami; jedyną wartość tego artykułu stanowią tradycje ustne, które nam autor przekazuje. Uwzględniłem nadto artykuły i życiorysy, rozproszone po czasopiśmie (Danitowicza o gabinecie monet w Charkowie etc.) oraz luźne wiadomości z rozmaitych dzieł zaczerpnięte.

Ze źródeł rękopiśmiennych mają dużą doniosłość listy prof. Ignacego Danitowicza do Joachima Lelewela



Харьковъ.—Чарков. № 13.
Императорскій Университетъ.

Fot. Polona

i Ignacego Onacewicza z Charkowa (1825-1830). Pozwalają one dokładnie odtworzyć warunki życia Danitowicza w tem mieście, a przytem z porzucanych w tych listach uwag wyławiamy rysy i szczegóły do uniw. charkowskiego z tych czasów.

Dostępna mi była spuścizna rękopiśmienna po Prof. Antonim Stanisławskim, która, niestety, nie przechowała się w całości. Notatki i nieznane utwory Stanisławskiego dają możliwość lepiej poznać tego niepospolitego człowieka, a obfity zbiór

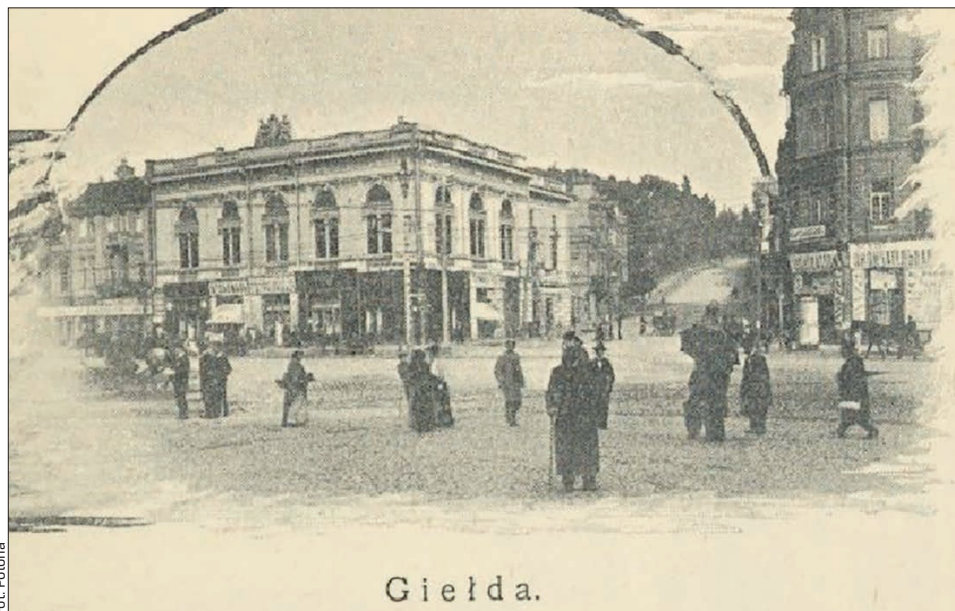
listów od różnych osób jest ważnym źródłem historycznym.

Powiedzieliśmy już, że sporo młodzieży polskiej kształciło się w uniw. chark. (dość wymienić Henryka Siemiradzkiego). Żałować należy, że wcale nie posiadamy drukowanych wspomnień byłych uczniów z Charkowa, bo takie wspomnienia byłyby bardzo ciekawe. Z tem większą radością korzystać będziemy z rękopiśmiennych notatek p. Emeryka Malewskiego, odtwarzających żywo postacie profesorów charkowskich; za

użyczenie ich wyrażam autorowi głęboką wdzięczność. Zmarły Kazimierz Sakowicz, zasłużony lekarz w Białej Cerkwi, w swym pamiętniku porusza i pobyt w Charkowie (...). Dr. Józef Korzeniowski, kustosz Bibl. Jagiellońskiej, łaskawie mi pozwolił przejrzeć bogate swe zbiory materyałów, tyczące się jego znakomitego dziada, Józefa, który jakiś czas był dyrektorem gimnazjum w Charkowie".

Słowo Polskie za: Ludwik Janowski, „Uniwersytet Charkowski w początkach swego istnienia (1805-1820)”, Kraków 1911

Giełdę Miejską w Kijowie założył Polak



Giełda.

Józef Zawadzki, wydawca, drukarz i publicysta, prezydent miasta w latach 1860-1863, społecznik, twórca Towarzystwa Polskiego w Kijowie, był też założycielem lokalnej giełdy.

W swoim przewodniku „Kijów i jego pamiątki” jego autor Wacław Ciechowski przedstawił dzieje powstania najcenniejszej inicjatywy Józefa Zawadzkiego, miejskiej giełdy.

„Na rogu ulicy Instytuckiej i Kreszczatyku stoi niewielki gmach giełdy. W r. 1862 zarządzający wówczas kantorem banku państwa w Kijowie, późniejszy minister skarbu i prezes komitetu ministrów, p. Mikołaj Bunge wraz z prezydentem (głową) miasta, znanym księgarzem i wydawcą Zawadzkiem wniósł do rządu gubernalnego po-

danie, prosząc o pozwolenie założenia w Kijowie giełdy.

Orędownictwo uwierczone było skutkiem pomysłu i 5 listopada r. 1865 statut giełdy uzyskał zatwierdzenie urzędowe.

Faktycznie jednak działalność giełdy zaczęła się w dniu 13 lutego r. 1869, gdy obrano pierwszy komitet giełdowy.

Początkowo giełda mieściła się przy ulicy Instytuckiej w domu, należącym obecnie do kijowskiego banku ziemskiego, a zbudowanym przez komitet giełdowy w r. 1873.

Wkrótce wszakże zrozumiano, że miejsce to jest zbyt odległe od śródmieścia miasta i że jest koniecznym wzniesienie nowego gmachu w punkcie dogodniejszym. Gdy znaleziono odpowiednią posesję, znajdującą się właśnie przy zbiegu ulicy Instytuckiej

z Kreszczatykiem, zbudowano na niej kosztem 189.000 rb. nową giełdę.

Koszty pokryto stopniowo, obciążając podatkiem 1/8 proc. weksle, dyskontowane w przeciągu trzech lat w kijowskim kantorze banku państwa.

Gmach wzniesiono w stylu maurytańskim według projektu budowniczego Schlejfera.

Na parterze mieszczą się magazyny i sala zebrań codziennych, gdzie się wywieszają telegramy giełdowe,

otrzymywane przeważnie z Petersburga. Sala zebrań większych jest o piętro wyżej. Zalicza się ona do najpiękniejszych sal w Kijowie. Tu odbywają się zgromadzenia walne towarzystwa cukrowniczego. Wystawy obrazów kilkakrotnie znajdowały w tej sali gościnność.

Kijów, jak inne większe miasta, posiada też giełdę uliczną, której zgromadzenie widzieć można codziennie tuż obok gmachu giełdowego na chodnikach Kreszczatyku i w cukierni Semadeniego; toczą się tu żwawe rozmowy, rozpowszechniają wiadomości o wszelkich wypadkach ważniejszych w dziedzinie ekonomicznej i zawierają umowy przedwstępne".

Wacław Ciechowski, „Kijów i jego pamiątki: z planem, widokami miasta i rycinami ważniejszych budynków”, Kijów 1901



Fot. CP

Będą promować kuchnię Podola

Historycy, lokalni znawcy, krzewiciele podolskich tradycji kulinarnych we współpracy ze studentami zbiorą przepisy na dawne potrawy regionalne, na których podstawie powstanie ilustrowana kolekcja.

Pomysł wydania publikacji z przepisami na potrawy przyrządzane przez dawnych mieszkańców Podola powstał w obwodzie chmielnickim. Ilustrowany katalog gastronomiczny ma zawierać receptury na najlepsze podolskie dania.

Jak powiedziała portalowi ye.ua dyrektor Państwowego Archiwum Obwodu Chmielnickiego Kateryna Burduwalis, projekt narodził się w ubiegłym roku, kiedy postanowiono zbadać i zebrać autentyczne przepisy kulinarne z regionu. Pod koniec grudnia 2023 roku odbyło się forum, na którym spotkali się lokalni historycy, naukowcy i restauratorzy, aby wspólnie go uruchomić.

„Odnaleźć stare receptury wywodzące się z naszej małej ojczyzny, stworzyć rejestr potraw, unowocześnić je bez utraty ich autentyczności i stworzyć rozpoznawalną markę kuchni podolskiej – taki jest cel grupy roboczej złożonej z restauratorów i przedstawi-

cieli biznesu restauracyjnego w Chmielnickim. Przed nami dużo pracy, która będzie wymagała żmudnych badań we współpracy z historykami i krzewicielami tradycji kulinarnych Podola. W końcu realizacja tego projektu będzie nie tylko znaczącym wkładem w zachowanie naszej kultury, ale także potężnym bodźcem dla zwiększenia atrakcyjności turystycznej regionu i rozwoju gospodarczego” – napisał zastępca szefa Chmielnickiej Obwodowej Administracji Wojskowej Wołodymyr Juriew, jeden z inicjatorów projektu, na swojej stronie na Facebooku.

25 czerwca odbyły się pierwsze spotkania, na którym zawiązano współpracę między Wydziałem Oświaty Obwodowej Administracji Wojskowej a Państwowym Archiwum Obwodu Chmielnickiego. Opracowano ankietę dla studentów wyższych uczelni oraz słuchaczy instytucji kształcenia zawodowego o profilu gastronomicznym, w której mają oni opisać potrawę charakterystyczną dla terenów, na których mieszkali ich przodkowie. Następnie komitet koordynacyjny wybierze spośród nich najlepsze przepisy, które znajdą się ilustrowanym katalogu.

Ze słów Kateryny Burduwalis wynika, że przepisy poszukiwane są także w gazetach archiwalnych. Można tam znaleźć m.in. recepturę na kwaszenie, napój na bazie czarnego bzu lub ziół leśnych.

Ciekawostką jest, iż wiele dań kuchni regionalnej na Podolu zawiera składniki sprowadzone do Polski przez królową Bonę, wcześniej w państwie Jagiellonów nieznane, takie jak pomidory, kalamary, karczochy, szparagi, brokuły, kapustę, marchewkę i sałatę.

Słowo Polskie

Słynny uczeń Gimnazjum Podolskiego



Fot. Polona

Jednym z najbardziej znanych absolwentów winnickiej placówki jest polski kompozytor, dyrygent, pianista i pedagog Ignacy Feliks Dobrzyński (1807-1867). Swoje pierwsze sukcesy muzyczne odnosił w Winnicy.

Wybór drogi życiowej przez Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego był niejako przesądzony w chwili jego narodzin. Przyszły kompozytor przyszedł bowiem na świat w rodzinie muzyków: jego ojciec Ignacy to uznany skrzypek,

kompozytor i dyrygent, matka Eudoksja z Karelinów była córką kapelmistrza orkiestry na dworze carskim.

Młody Ignaś wzrastał więc w atmosferze muzycznej. Ojciec, wcześniej odkrywca u syna zdolności

w tym kierunku, zaczął mu dawać lekcje muzyki. Zabierał go też na próby orkiestry dworskiej w majątku hrabiego Ilińskiego w Romanowie, którą kierował, oswajał z instrumentami, ich brzmieniem, uczył zapisu nutowego.

Kiedy rodzina przeprowadziła się do Winnicy, gdzie w 1817 roku Ignacy Dobrzyński senior został profesorem muzyki w Gimnazjum Podolskim, jego syn podjął w nim naukę.

Wybór drogi życiowej przez Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego był niejako przesądzony w chwili jego narodzin. Przyszły kompozytor przyszedł bowiem na świat w rodzinie muzyków: jego ojciec Ignacy to uznany skrzypek, kompozytor i dyrygent, matka Eudoksja z Karelinów była córką kapelmistrza orkiestry na dworze carskim.

Szkoła utworzona na podstawie ukazu cara Aleksandra I jako „gimnazjum w W. pod zawiadywaniem uniwersytetu wileńskiego” została otwarta w 1814 roku. Jej dyrektorem mianowano ks. Michała Maciejewskiego (byłego pijara), kanonika kamienieckiego, który pragnął uczynić z gimnazjum drugie Liceum Krzemienieckie (słynną placówkę działającą w Krzemieńcu w latach 1805-1831, zwaną także Atenami Wołyńskimi).

Korzystając z ofiarności publicznej, ks. Maciejewski założył w szkole bibliotekę, gabinety naukowe (fizyczny i mineralogiczny) i ogród botaniczny. Miał też do dyspozycji znaczne grono pedagogiczne. W gimnazjum wykładowali: Jan Miładowski matematykę, Bielecki fizykę, Józef Uldyński nauki polityczne i moralne, Jan Styczyński wymowę i poezję, Ignacy Jagiełło literaturę starożytną grecką i rzymską, Jurkowski łacinę, Kotelski język rosyjski, Debores ję-

zyk francuski, Wojewódzki niemiecki, Brzoskiewicz rysunki, Orsini fechtunek, Ignacy Dobrzyński muzykę. Gimnazjum Podolskie wkrótce stało się pierwszorzędną placówką w kraju.

Szkoła stwarzała korzystne warunki do rozwoju zdolności muzycznych uczniów. Oprócz planowanych lekcji muzyki przedmiotu tego w wolnym czasie i bezpłatnie uczył matematyk Miładowski. Prowadził również w gimnazjum chór oraz zespół instrumentalny, który zapewniał oprawę muzyczną podczas mszy św.; w czasie codziennych nabożeństw występował tylko chór, natomiast w niedziele i większe święta chór i orkiestra. Po przeniesieniu Miładowskiego z Winnicy (1823) pozostał jedynie chór.

Młody Ignacy do gimnazjum uczęszczał w latach 1817-1821. Już podczas pobytu w Winnicy (do 1825 roku) zaczął komponować; powstały wtedy — obok kilku polezonej fortepianowych i okolicznościowych kantat — „Uwertura symfoniczna” opus 1 i „Koncert fortepianowy As-dur” opus 2.

W dokumentach gimnazjalnych zachowało się podanie Ignacego Dobrzyńskiego seniora z prośbą o to, aby jego syn, którego uważał za „niezmiernie wielki talent”, został zwolniony z nauki niektórych przedmiotów w szkole, by więcej czasu mógł poświęcić muzyce. Podobno prosił młodego Ignacego, by ten uczył się wyłącznie matematyki języka, francuskiego i niemieckiego, co pomoże mu w rozwoju jego talentu.

Lidia Baranowska, Walery Franczuk za: Wiktoria Kolesnik, „Szkołnictwo Podola pod koniec XVIII – pocz. XIX wieku”, „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, Wikipedia

Prometeiści wśród działaczy Ukraińskiej Republiki Ludowej

Za twórcę koncepcji prometejskiej uważa się Józefa Piłsudskiego, który w 1904 roku za cel polityczny Polski obrat „rozbić państwo rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocy wcielonych w skład Imperium krajów”. Ale sam ruch prometejski powstał w znacznej mierze dzięki działaniom rządu URL na emigracji w Warszawie i Paryżu.

Słowa Józefa Piłsudskiego można uznać za najstarszą definicję prometeizmu. Sama nazwa powstała jednak później, choć nie wiadomo, kto ją stworzył. Nawiązuje do mitycznej postaci Prometeusza, tytana, który wykradł bogom ogień i podarował go ludziom i który jest symbolem buntu i dążenia do wolności.

Idea prometejska od początku odnosiła się do ruchów wolnościowych skierowanych przeciwko Rosji, miała doprowadzić do wyzwolenia narodów znajdujących się pod rosyjskim panowaniem, którym w latach 1918-1921 narzucono siłą system sowiecki, i w efekcie do rozsadzenia ZSRS i stworzenia na jego gruzach niepodległych państw narodowych. Wobec fiaska koncepcji federacyjnej (po podpisaniu traktatu ryskiego w 1921) ideologia ta stanowiła ważny instrument polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej.

Pierwsze formy organizacyjne ruchu prometejskiego powstały w latach 1924-1925. Uczestniczyli w nim przedstawiciele emigracji ukraińskiej, Tatarów krymskich i nadwołżańskich, narodów muzułmańskich Azji Środkowej, niektórych wojsk kozackich i narodów Kaukazu, narodów zamieszkujących północną Rosję (Ingria, Komi, Karelia). Ukraina, z racji liczebności ludności zamieszkującej to terytorium, odgrywała w tym ruchu rolę szczególną.

Ruch prometejski koordynował i wspierał materialnie działania niektórych rządów emigracyjnych i organizacji niepodległościowych narodów podbitych przez Rosję sowiecką.

Według autorów hasła prometeizm w Wikipedii ruch prometejski powstał w znacznej mierze dzięki działaniom Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej na Emigracji w Warszawie i Paryżu. Wspierały go emigracyjne rządy: gruziński (Paryż), azerski (Stambuł), kubański (Praga), doński (Praga), kaukaski (Stambuł), ormiański (Paryż), krymski, Idel-Uralu i turkiestański (Stambuł, Paryż, Warszawa). Innymi ośrodkami ruchu prometejskiego były Warszawa, Stambuł, Paryż, Teheran, Berlin, Helsinki oraz Harbin. Kontynuacją koncepcji prometejskiej był w dużym stopniu Antybolszewicki Blok Narodów.

W styczniu 1926 roku w Paryżu powstała organizacja „Le Prométhée” („Prometeusz”) będąca płaszczyzną

porozumienia i współdziałania Ukraińców (środowisko Symona Petlury), Gruzinów, Karelów, Tatarów krymskich i kazańskich oraz reprezentantów ludów tureckich: Azerbejdżan, Turkmenów i górali północnokaukaskich. 15 lipca utworzono tam Komitet Przyjaźni Narodów Kaukazu, Turkiestanu i Ukrainy, oraz stowarzyszenie „France-Orient”, założone przez kierownika ministerstwa spraw zagranicznych rządu URL na uchodźstwie Jana Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Pod koniec 1928 roku w Warszawie powstał Klub „Prometeusz” – Liga zniewolonych przez Rosję narodów: Azerbejdżanu, Donu, Karelii, Gruzji, Idel-Uralu, Ingrii, Krymu, Komi, Kubania, Północnego Kaukazu, Turkiestanu i Ukrainy, który dwa lata później przekształcił się w główny ośrodek ideologiczny i organizacyjny całego ruchu prometejskiego. Do pierwszego zarządu Klubu, do którego zgodnie ze statutem weszli przedstawiciele wszystkich wymienionych nacji, zostali wybrani: Roman Smal-Stocki – prezes, Józef Sałakaja (Gruzja) i Mustafa Bej Wekili (Azerbejdżan) – zastępcy, I. Baziak – sekretarz, Pawło Sulatycki (Kubań) – skarbnik. Na członków zarządu wybrano: Michała Frotowa (Don), Ayaza Ischakiego (Idel-Ural), księcia Rostona Kazbeka (Gruzja), Wołodymyra Salskiego (Ukraina) i Sulejmana Metzuka (Północny Kaukaz). Do komi-

si rewizyjnej weszli: Barsabi Bajtuhan (Północny Kaukaz), Józef Czeczelażwili (Gruzja) oraz Petro Sikora (Kubań). Jednym z rezerwowych członków tej komisji został Łewko Czykałenko.

Formą działalności ruchu były spotkania, wykłady oraz działalność informacyjna. W Paryżu wydawano w języku francuskim dwa czasopisma: „Prométhée” (1926-1938) oraz „La Revue de Prométhée” (1938-1940). Członkowie ruchu prometejskiego pisali również artykuły do gazet opiniotwórczych, ruch wysyłał memoranda i memoriały do Ligi Narodów oraz do poszczególnych rządów. Jako że ideologia prometejska stanowiła ważny instrument polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej, 12 marca 1926 roku powołano w Warszawie Instytut Wschodni. Jego celem było kształtowanie ideologicznego młodzieży polskiej, mniejszości narodowych oraz grup emigracyjnych związanych z Instytutem oraz propagowanie założeń prometejskich wśród społeczeństwa polskiego, ze szczególnym uwzględnieniem środowisk akademickich i organizacji emigracyjnych.

Ruch prometejski współpracował także z Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie, tam jednak współpraca ograniczała się do kształcenia oficerów Oddziału II w zamian za wsparcie finansowe Instytutu.

Od początku lat 30. XX wieku rozpoczął się zmiernych ruchu prome-

tejskiego w Polsce. Złożyło się na to kilka przyczyn: podpisanie paktu o nieagresji z ZSRS (1932), śmierć kilku głównych działaczy (Noe Ramiszwili został zabity przez agenta sowieckiego OGPU, Tadeusz Hołówko – przez nacjonalistów ukraińskich, por. Stanisław Zaćwilichowski zginął w wypadku samochodowym), zgon marszałka Józefa Piłsudskiego w 1935 roku, ogólnosiwiatowy kryzys ekonomiczny, dojście do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera, powstanie osi Berlin-Rzym-Tokio.

Po 1945 roku polscy prometeiści byli poddawani licznym represjom, a ich środowiska znalazły się w kręgu zainteresowania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego. Informacje na temat ruchu prometejskiego od 1946 roku zbierał wywiad cywilny PRL i Oddział VII GZI. Efekty prac i informacje na temat ruchu prometejskiego od 1951 roku służby specjalne z Polski wysyłały do MGB ZSRS.

Od 1950 roku Departament III MBP prowadził rozpracowanie obiektów działaczy prometejskich pochodzących z „Pozostałych Mniejszości Narodowościowych” (Gruzini, Azerowie, Górale Kaukaski...) pod kryptonimem „Wista”. Od 1955 roku podobne działania pod kryptonimem „Fala-1” podjął Departament II Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Prace te nie przyniosły efektów, w 1965 roku sprawę przekazano do archiwum.

Słowo Polskie za: wiki

Myśliwi z Podkarpacia z misją na Ukrainie



Fot. Robert Bak

Członkowie Polskiego Związku Łowieckiego, uczestnicy III Rajdu Myśliwych „Wołyńskimi bezdrożami”, w dniach 27-30 czerwca odwiedzili miejsca pamięci i męczeństwa Polaków na Podolu, w tym ofiar ukraińskich nacjonalistów, i w Karpatach. Sprzątali cmentarze, przekazali pomoc humanitarną.

41 myśliwych zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim (PZŁ), by uczcić pamięć pomordowanych Polaków na Podolu, motocyklami i autami terenowymi, jadąc polnymi i leśnymi duktami docierali do miejsc, w których niegdyś tętniły życiem polskie wioski spalane przez Ukraińców. Pokonali łącznie ponad 1000 km dróg i bezdroży. Na ich trasie znalazły się m.in. Puźniki, Jazłowiec, Buczacz, Beresteczko i Przetęcz Legionów.

Na cmentrze w Puźnikach, nieistniejącej już wsi na Podolu, w której w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku na-

cjonałiści ukraińscy (pododdział UPA pod dowództwem Petra Chamczuka „Bystrego”) zamordowali – według różnych źródeł – od 80 do 160 Polaków (przed wojną Puźniki liczyły ok. 800 mieszkańców, głównie polskich, rodzin ukraińskich i mieszanych było zaledwie kilka), uczestnicy rajdu spotkali przedstawicieli Fundacji Wolność i Demokracja, którzy prowadzili tam prace porządkowe. Myśliwi już po raz drugi przybyli do Puźnik, by pomóc oczyścić tamtejszą nekropolię z drzew, krzewów i zarosli. W ubiegłym roku ich praca przy-

czyniła się do odniesienia sukcesu w poszukiwaniach zbiorowej mogiły pomordowanych rodaków, którą odnaleziono kilka dni po ich odejściu, w lipcu 2023 roku.

„Po przeszukaniu dużego obszaru, wykonaniu kilkuset odwiertów i kilkudziesięciu tranzei odnaleźliśmy mogiłę zbiorową na terenie sąsiadującym z dawnym cmentarzem wsi Puźniki. Zgadzało się to z relacjami żyjących świadków tej zbrodni” – tłumaczył wówczas PAP wiceprezes Fundacji Wolność i Demokracja Maciej Danczewicz, prywatnie wnuk mieszkańców tej miejscowości.

Badania w całości finansowała ze środków własnych Fundacja WiD, a prowadzili je naukowcy z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie w obecności obserwatora z Instytutu Pamięi Narodowej. Ze strony ukraińskiej uczestniczyli w nich przedstawiciele stowarzyszenia Wołyńskie Starożytności. W rocznicę rzezi wołyńskiej, na początku lipca, miejsce to odwiedził premier Mateusz Morawiecki.

Wcześniej, w listopadzie 2022 roku, Fundacja WiD uzyskała zgodę władz ukraińskich, pierwszą od 2017 roku (kiedy to Kijów zakazał poszukiwań i ekshumacji szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów na terytorium Ukrainy), na rozpoczęcie prac archeologiczno-poszukiwawczych grobu Polaków.

Wiadomo było, że część ofiar zbrodni UPA, w przeważającej większości kobiety, dzieci i starcy, ocalali mieszkańcy pochowali w zbioro-

wej mogile, część w grobach pojedynczych. Nie było wtedy czasu na godne pochowanie bliskich. Po krótkim pogrzebie puźniczanie zaczęli masowo i w pośpiechu opuszczać zniszczoną wieś. Nie wiadomo, jak władze sowieckie potraktowały miejsce mogiły. Cały teren za cmentarzem został wyrównany pod przebiegającą linię energetyczną.

Zabiegi Fundacji o wydanie stosownych zgód wspierali prezydent Andrzej Duda i ówczesny wicepremier Piotr Gliński. Maciej Danczewicz mówi, że był to przetom w staraniach o podjęcia na nowo poszukiwań pomordowanych Polaków.

„Ile osób jest w mogile, będziemy wiedzieli dopiero po otrzymaniu zgodny na ekshumację. Na pewno wiemy, że jest tam pięć osób w pierwszej warstwie tego dołu, który częściowo odstoniliśmy. Pierwsze szczątki odkryliśmy na głębokości 50 cm. Pod nimi są kolejne warstwy szkieletów” – podkreślał wiceprezes WiD.

Trzeba tu jednak dodać, iż mimo odnalezienia masowego grobu do chwili obecnej nie ma zgody władz ukraińskich na ekshumację i godny pochówek znajdujących się tam szczątków.

Cmentarz w Puźnikach od roku 2019 jest sukcesywnie porządkowany również siłami harcerzy z łódzkiego ZHP z pomocą harcerzy wołyńskich i przy znaczącym wkładzie miejscowych Ukraińców ze wsi Sadowe, jego odbudowę finansuje polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Uczestnicy Rajdu zabrali ziemię z miejsca, gdzie zakopano ciała pomordowanych polskich kobiet i dzieci. W przyszłości zostanie złożona w łusce nieopodal Kamienia Niepodległości na Strzelnicy Myśliwskiej im. Jana Matyki w Tarnobrzegu.

Po pracach porządkowych na cmentarzu w Puźnikach rajdowcy udali się do Jazłowca, gdzie m.in. przekazali pomoc humanitarną dla uchodźców ze wschodu Ukrainy, którzy mieszkają w klasztorze sióstr niepokalanek. Przy okazji wsparli siostry, porządkując klasztor oraz wykonując inne prace w obrębie zabudowań klasztornych.

Następnie udali się do Beresteczka, a później do Przetęczy Legionów w Karpatach Wschodnich. Tam w październiku 1914 roku Legioniści 3 pułku piechoty wybudowali trasę, tzw. Drogę Legionów. Na przetęczy znajduje się Krzyż Legionów, a w pobliżu Cmentarz Legionów.

Organizatorem wyjazdu był Zarząd Okręgowy PZŁ w Tarnobrzegu. Dzięki tej inicjatywie myśliwi mieli okazję oddać hołd polskim bohaterom, a jednocześnie pogłębić swoje związki z historią i kulturą tych terenów. Takie przedsięwzięcia pokazują, jak ważne jest pielęgnowanie pamięci o przeszłości i budowanie więzi międzyludzkich ponad granicami. Była to także okazja do refleksji nad trudną historią obu narodów oraz do pogłębienia wiedzy na temat polskiego dziedzictwa na Kresach.

Słowo Polskie za: pzl.org.pl, dzieje.pl

Rzeźby Pinsla w Buczaczu



Fot. rik.org.ua

Jeden z najwybitniejszych rzeźbiarzy działających w Rzeczypospolitej w okresie rokoka, któremu stawę przyniosły prace wykonane dla świątyń we Lwowie, jest autorem dekoracji rzeźbiarskiej buczackiego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Barokowy kościół Wniebowzięcia NMP w Buczaczu został zbudowany w latach 1761-1763 z fundacji ówczesnego właściciela miejscowości, Mikołaja Bazylego Potockiego herbu Pilawa Złota, starosty kaniowskiego. Informują o tym umieszczone nad wejściem inskrypcja –

„Chcąc Potockich Pilawa mieć trzy krzyże całe / Dom Krzyżowy na Boską wybudował chwałę” – i herb Potockich. Architekt budowli nie jest znany. Przypuszcza się, że mogła powstać według projektu Bernarda Meretyna lub Marcina Urbanika. Wiadomo natomiast, że dziesięć ołtarzowych figur świętych jest dłuta Johanna Georga Pinsla.

Ów rzeźbiarz i snycerz pochodzenia niemieckiego lub czeskiego zamieszkał w Buczaczu ok. 1750 roku jako serwitör Mikołaja Bazylego Potockiego, mecenasa sztuk na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, fundatora świątyń i budowli świeckich i ich rzeźbiarskiego wystroju, pod którego protektoratem pracował do swojej

śmierci. Pinsel nawiązał współpracę z jednym z największych lwowskich architektów Bernardem Meretynem i dekorował wznoszone przez niego budowle. W swej pracowni w Buczaczu tworzył rzeźby również do kościołów m.in. w Horodence, Hodowicy i Monasterzyskach. Zmarł najprawdopodobniej w końcu roku 1761 lub na początku następnego.

Kościół Wniebowzięcia NMP, ceglany, powstał na planie krzyża. W narożach obniżonego przedsionka znajdują się kręte schody prowadzące na niewielką galerię. Fasada jest flankowana podwójnymi pilastrami z głowicami kompozytowymi, zwieńczona półokrągłym tympanonem, w którym umieszczono fresk przedstawiający Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny. Do życia Matki Przenajświętszej nawiązuje pięć kompozycji ołtarzowych – głównego i czterech bocznych. Ołtarz główny, sięgający pod sklepienie prezbiterium, należy do najcenniejszych elementów wyposażenia.

W latach 20. XX wieku kościół przeszedł renowację po zniszczeniach spowodowanych przez wojska rosyjskie podczas I wojny światowej. W latach 1945-1991 w jego gmachu umieszczono magazyn i kottłownię miejską. W 1991 roku wrócił do katolików i w tym samym roku został ponownie konsekrowany. Z inicjatywy polskiego proboszcza parafii w Buczaczu, ks. infułata Ludwika Rutyny przeprowadzono jego remont.

Słowo Polskie



Fot. KC RP w Łucku

Podhajce będą mieć oświetlenie dzięki pieniądzom z Polski

Porozumienie w tej sprawie podpisał mer miasta oraz konsulowie z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Oświetlenie uliczne zostanie sfinansowane przez MSZ RP w ramach polskiej współpracy rozwojowej.

Podpisanie porozumienia poprzedziło spotkanie mera Podhajec Ihora Mereny i kierownictwa Rady Miejskiej z polskimi dyplomatami, konsulem RP w Łucku Krzysztofem Wasilewskim i wicekonsulem Mateuszem Marszałkiem zorganizowane 19 czerwca.

Projekt polega na zainstalowaniu oświetlenia ulicznego w centrum miasta oraz montażu placu zabaw dla dzieci. Ma zostać zrealizowany do końca roku.

Korzystając z okazji konsulowie Krzysztof Wasilewski i Mateusz Marszałek zwiedzili zabytkowe centrum miasta. Strony rozmawiały także o renowacji zbudowanego w pierwszej połowie XVII wieku w stylu renesansowym z elementami gotyckimi kościoła rzymskokatolickiego pw. Trójcy Świętej i wyraziły nadzieję na pomyślną realizację wspólnych planów na przyszłość.

Sergij Porowczuk za: Konsulat Generalny RP w Łucku

Święto ku czci Matki Bożej Szkaplerznej w Stojańcach



Fot. Roman Wojcicki

16 lipca rzymscy katolicy z Sądowej Wiszni, z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, wyruszyli w tradycyjną pielgrzymkę do pobliskich Stojaniec. W tamtejszym kościele Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej tego dnia odbywały się uroczystości odpustowe.

Wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej, zwanej też Matką Bożą z góry Karmeł, Kościół katolicki obchodzi 16 lipca.

W tym dniu MB Szkaplerznej oddawana jest szczególna cześć. Organizowany na tę okoliczność odpust parafialny



Fot. Roman Wojcicki

ściągał do kościoła w Stojańcach pielgrzymów nie tylko z okolic miejscowości, ale także z Polski. Teraz, w czasie inwazji rosyjskiej na Ukrainę, jest ich coraz mniej. Jednak pątnicy nadal przybywają, by pokłonić się przed wizerunkiem Matki Boskiej Stojanieckiej.

Przed II wojną światową w kościele w Stojańcach znajdował się stynący

łaskami XVII-wieczny obraz MB Stojanieckiej. Kiedy po jej zakończeniu decyzją przywódców trzech mocarstw (Wlk. Brytanii, USA i ZSRS) granice Polski zostały przesunięte na zachód, miejscowych Polaków wysiedlono. Wraz z ks. kanonikiem Antonim Niezabitowskim znaleźli się w Powidzku (woj. dolnośląskie, pow. trzebnicki). Zabrali ze sobą, a właściwie – w świetle późniejszych wydarzeń – uratowali święty obraz, który umieścili w powidzkim kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela.

W Stojańcach wraz z nastaniem rządów sowieckich władze urządziły w kościele NMP Szkaplerznej magazyn części do maszyn rolniczych. Nie trzeba dodawać, że jego wnętrza zostały zdewastowane, sprzęty i wyposażenie liturgiczne rozkradzione.

Wierni odzyskali swoją świątynię dopiero w 1990 roku. Dzięki staraniom i pracy Polaków z okolicy, głównie z Sądowej Wiszni, została częściowo odremontowana. We wnętrzu, po prawej stronie ołtarza, w 2010 roku zawisła kopia obrazu Matki Boskiej Stojanieckiej, namalowana przez byłego mieszkańca Stojaniec Bronisława Górniaka i poświęcona.



Fot. Roman Wojcicki

Parafię obsługują i msze św. odprawiają księża zakonnicy, franciszkanie.

Modrzewiowy kościółek w Stojańcach został zbudowany w 1600 roku, konsekrowany w 1743. Jest dziś zabytkiem klasy zerowej. Na stronie Stowarzyszenie Pomocy Polakom we Lwowie i okolicach – Tońko i Szczepko czytamy, że: „W 1897 roku zamontowano organy. Na początku XX wieku dobudowano część murowaną. Zdecydował o tym ks. Jan Biega, bo parafia była ogromna, a wierni nie mieścili się w świątyni. Dobudowano zakrystię i dzwonnice. W 1913 dach kościoła pokryto blachą. W 1922 zadzwonił tam dzwon Maria, a w 1925 Józef. Parafia w Stojańcach, która należała do dekanatu Mościska diecezji przemyskiej powiększała się. W 1913-1933 liczyła od 3 do 4 tys. wiernych. Proboszczem był wtedy Stanisław Jaworski”.

Roman Wojcicki, Sądowa Wisznia

177 lat Czernihowa w Koronie Polskiej

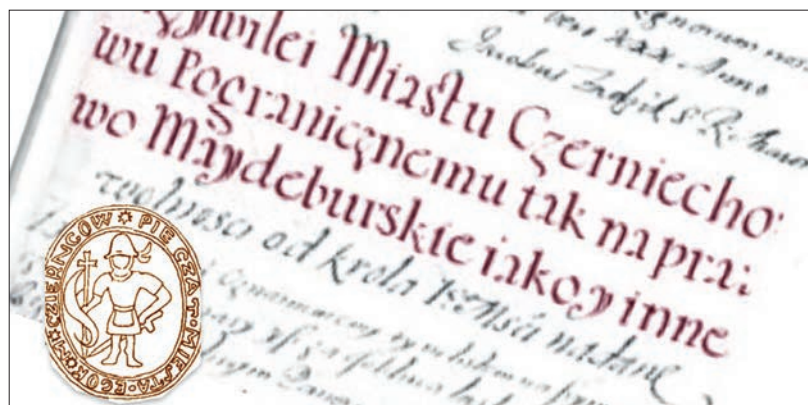
Miasto w północno-wschodniej części Ukrainy, tuż przy granicy z Białorusią i Rosją, nazwane przez historyka Mychajła Hruszewskiego „ukraińską Rawenną”, stygnie z cennych zabytków. Wiele z nich budzi skojarzenia z czasami I Rzeczypospolitej. Okazuje się, że są ku temu dowody historyczne.

Czernihów, jedno z najstarszych miast Rusi, pierwotnie część Księstwa Siewierskiego, a później stolica Księstwa Czernihowskiego, zdobyte przez Mongołów podczas podbijania przez nich ziem ruskich, po zwycięstwie wojsk litewskich Olgerda został wraz z Czernihowszczyzną w 2 pot. XIV wieku przyłączony do Litwy.

Pod koniec XV wieku, kiedy Iwan III Srogi pokonał hetmana litewskiego Konstantego Ostrogskiego, Czernihowszczyzna dostała się pod władzę Wielkiego Księstwa Moskiewskiego – początkowo część ziem czernihowskich, a następnie samo miasto Czernihów (1500). Ułatwili to książęta Iwan Szemiatiycz i Siemion Możajski, którzy najpierw uciekli przed Iwanem III i otrzymali te ziemie od wielkiego księcia litewskiego, a później wrócili pod panowanie wielkiego księcia moskiewskiego wraz z otrzymanymi posiadłościami.

Miejscowa szlachta nie lubiła Moskali i stawiała im opór przy każdej okazji. W 1562 roku starosta orszański Filon Kmita nawet oblegał Czernihów. Nowa szansa pojawiła się podczas wielkiej smuty w państwie moskiewskim na początku XVII wieku.

W 1604 roku Dymitr Samozwaniec I opanował kilka zamków na Siewierszczyźnie (Czernihów, Putywl, Siewsk, Kursk). Podając się za syna Iwana Groźnego, przy poparciu tamtejszych bo-



Fot. W.B.

jarów zajął Moskwę i koronował się na cara (1605). Swym poplecznikom hojnie podziękował, zwalniając mieszkańców Siewierszczyzny z podatków na dwadzieścia lat. Po tym wydarzeniu nie chcieli widzieć żadnego innego władcy, udowadniając to siłą oręża, co irytowało Moskwę, nawet po zamordowaniu ich ulubionego cara w 1606 roku.

Kiedy trwała wojna polsko-rosyjska (1609-1618) bojarowie, niezadowoleni z rządów następcy Dymitra I – cara Wasyla Szujskiego, ofiarowali koronę carską synowi polskiego króla Zygmunta III Wazy Władysławowi IV Wazie. Był on carem Rosji w latach 1610-1613 (tytułarnym do 1634). Na mocy kończącego wojnę rozejmu w Dywilinie w 1618 roku Czernihów wszedł – na 14 i pół roku – w skład Korony Królestwa Polskiego. Jako że był przyznany tymczasowo, Czernihowszczyznę dostosowano do struktury administracyjnej Rzeczypospolitej dopiero w czasie wojny z Rosją w latach 1632-1634. W 1633 roku ustanowiono w Czernihowie gród (starostwo grodowe) i ziemstwo (sąd ziemski) oraz godność kasztelana czernihowskiego i urzędy ziemskie. Pokój w Polanowie w 1634 roku, kończący wojnę lat 1632-1634, ostatecznie pozostawił Czernihowszczyznę przy Rzeczypos-

politej, a w 1635 roku Czernihów został stolicą województwa czernihowskiego I Rzeczypospolitej.

W 1619 roku Zygmunt III Waza powierzył synowi funkcję administratora ziem włączonych do Rzeczypospolitej na mocy rozejmu w Dywilinie, którą rok później potwierdził sejm. Władysław przywiózł ze sobą herb w kształcie dwugłowego orła, używany później dla województwa czernihowskiego.

By dać impuls miejscowej gospodarce i przyciągnąć nowych mieszkańców, a także ustanowić bardziej postępowe zasady zarządzania niespokojnym regionem przygranicznym, w 1623 roku Zygmunta III nadał Czernihowowi prawo magdeburskie, potwierdzone w 1634 roku przez Władysława IV, a w 1650 roku Jana Kazimierza. Zgodnie z nim w mieście utworzono organ samorządowy – magistrat, na którego czele stanął wójt. Pierwszym czernihowskim wójtem był szlachcic Jan Kunowski, który jednocześnie pełnił obowiązki komendanta twierdzy. Urzędników magistratu mianowała administracja królewska, wójta – król, z reguły spośród polskiej szlachty.

Mieszkańcom miasta przyznano pewne przywileje. Mieszczanie (kupcy, rzemieślnicy itp.) zostali zwolnieni

z wszelkich innych jurysdykcji i podlegali jedynie prawu magdeburskiemu. M.in. zostali zwolnieni ze służby wojskowej, otrzymali prawo warzenia miodu, piwa, robienia stodu, łowienia ryb, ale nałożono na nich także określone podatki i powinności. Miasto otrzymało znaczne grunty, które służyły jako źródło dochodu, i prawo organizowania jarmarków.

Razem z prawem magdeburskim Zygmunt III nadał Czernihowowi herb z wizerunkiem św. Władysława w zbroi. Pozostał on na pieczęci miejskiej także w okresie Hetmanatu (1649-1764).

Rzeczpospolita utraciła kontrolę nad Czernihowem w czasie powstania Chmielnickiego i po rozpoczęciu wojny z Moskwą w 1654 roku. Wówczas to zmienił się tryb powoływania wójtów. Pierwszym wybranym przez mieszczan był Jeremi Potubotok (pradziadek czernihowskiego pułkownika i hetmana Pawła Potubotoka, ok. 1660-1723).

Przez jakiś czas z prawa magdeburskiego byli wyłączeni Żydzi, którym zakazano osiedlenia się w Czernihowie i na Siewierszczyźnie, jednak zakaz ten stał się przeszłością jeszcze przed powstaniem kozackim. Poza tym, co do zasady, ograniczone prawo wyborcze mieli prawosławni, ale w warunkach Czernihowa i Siewierszczyzny nie zaobserwowano tego w praktyce. Inną osobliwością było to, że mieszczanie nie mogli przyjmować pod swoją jurysdykcję tzw. luźnych ludzi (w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych do schyłku XVIII w. kategoria ludności nieposiadająca majątku, statego miejsca zamieszkania i stałego zajęcia, a w rezultacie niepozostająca w zależności osobistej i nieobciążona powinnościami na rzecz klasy feudalnej). Biorąc pod uwagę przygraniczny charakter miasta, głównym zadaniem jego mieszkańców była obrona.

Poza pewnymi wyjątkami prawo magdeburskie w Czernihowie trzymało

się zasad. I tak najwyższym organem miasta był magistrat. Miejskim organizmem zarządzał stojący na jego czele wójt. W jego rękach była też władza sądownicza (w sprawach cywilnych i karnych) nad mieszkańcami. Funkcję sądu miejskiego pełniła ława miejska, czyli kilkusobowy zespół ławników złożony z mieszczan. Z czasem pojawiło się przedstawicielstwo mieszczan, tzw. rada miejska z burmistrzem na czele, która chroniła ich prawa i przywileje.

W 1654 roku wybuchła kolejna wojna I Rzeczypospolitej z Carstwem Rosyjskim. Na podstawie kończącego ją rozejmu andruszowskiego w 1667 roku Czernihów został przyłączony do Rosji. Natomiast samo województwo czernihowskie tytułarnie istniało w I Rzeczypospolitej aż do 1795 roku, kiedy trzeci rozbiór przypieczętował jej upadek. W tym czasie król nadał mianował wojewodę, kasztelana i urzędników ziemskich.

Spośród wszystkich instytucji Rzeczypospolitej Obojga Narodów magistrat była chyba jedyną, która pozostała niemal niezmienną w okresie Hetmanatu (poza kilkoma ograniczeniami). Nie był to przypadek – oba organizmy były zbliżone organizacyjnie do republiki, tyle że jedna była szlachecką, a druga kozacką. W takich okolicznościach miasto również wyglądało jak minirepublika, tyle że mieszczkańska. Mieszkańcy Czernihowa zaakceptowali tę innowację i docenili jej atrakcyjność, a później walczyli o swoje magdeburskie prawa. Rosyjskie władze zlikwidowały samorząd miejski w 1785 roku. Jednak zasady demokracji lokalnej, które udało się zakorzenić, ostatecznie okazały się silniejsze.

Włodimir Bojko, czernihowski historyk, publicysta, współautor broszur o miastach i miasteczkach obwodu czernihowskiego wydawanych w ramach projektu książkowego „Miasto europejskie”

81. rocznica zagłady Kisielina na Wołyniu



Fot. Polski Instytut w Kijowie

10 lipca pod pomnikiem upamiętniającym pomordowanych w czasie rzezi wołyńskiej Polaków - ofiar tzw. krwawej niedzieli 11 lipca 1943 roku - zostały złożone wieńce i zapalone znicze.

Wieniec w imieniu premiera Polski złożył Paweł Kowal, przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Postawili go także prof. Grzegorz Motyka, historyk, członek Kolegium IPN, Jarosław Godun, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie, dr Wojciech Lesiak, dyrektor gabinetu szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Krzysztof Wasilewski, konsul z KG RP w Łucku, i Bogumila Berdychowska, publicystka specjalizująca się w stosunkach polsko-ukraińskich.

W wydarzeniu udział wzięli przedstawiciele władz lokalnych i regionalnych: Jurij Łobacz, zastępca szefa Wołyńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej, Jurij Kowalczyk, przewodniczący hromady Zaturce, i Pawło Liaszuk, starosta Kisielina, którzy również złożyli wieńce.

O tym, co wydarzyło się w Kisielinie w 1943 roku, nie sposób dowiedzieć się z napisu na pomniku, w języku ukraińskim, który głosi: „Tu zostali pochowani obywatele narodowości pol-

skiej, którzy tragicznie zginęli 11 lipca 1943 r.”.

Kisielin przed wojną był polskim miasteczkiem położonym w powiecie horochowskim w województwie wołyńskim. 11 lipca 1943 roku do ludzi wychodzących z kościoła po mszy św. nacjonaliści z UPA, którzy wcześniej go otoczyli, otworzyli ogień. Polacy cofnęli się i zabarykadowali. Rozgorzała walka. Część osób wyszła na zewnątrz, uwierzywszy w zapewnienia, że nic im się nie stanie. Zostali zamordowani - rozstrzelani i docieni bagnietami, łącznie ok. 80 osób, wśród nich nawet 5- i 8-letnie dzieci. Pozostali przeszli do budynku plebanii i tam się bronili. Niedługo przed północą, po 11 godzinach oblężenia, banderowcy odpuścili i odeszli. Na plebanii zginęło lub zmarło z ran kolejnych czterech Polaków.

Rzeź wołyńska była antypolską czystką etniczną przeprowadzoną przez nacjonalistów ukraińskich, mającą charakter ludobójstwa.

Słowo Polskie



Fot. Polski Instytut w Kijowie

Gniazdo rodu Koreckich

Wzniesiony w 1386 roku przez księcia Fiodora Ostrońskiego drewniany zamek po spaleniu został odbudowany, jako murowany, w 1. połowie XVI wieku. Fundatorem był wojewoda wołyński Bohusz Korecki herbu Pogoń. Od tej pory stał się siedzibą rodową jego potomków, książąt Koreckich.

Dzisiejszy Korzec to mała miejscowość w obwodzie rówieńskim licząca blisko 7 tys. mieszkańców. W granicach Polski była do końca II wojny, w II RP znajdowała się w niej placówka kompanii granicznej KOP „Korzec”. Do polskich pamiątek należą pozostałości zamku książąt Koreckich (XVI w.) i kościół pw. św. Antoniego (XVI w.).

Zamek korzecki w czasach litewskich posadowiony został na granitowej skale na wzgórzu wznoszącym się nad jarem rzeki Korczyk. Początkowo była to fortyfikacja zbudowana z drewna. Na początku XV wieku osada przeszła w posiadanie rodziny Koreckich. Kiedy twierdzę spalili Tatarzy w 1570 roku, nową, murowaną postawił wojewoda wołyński Bohusz Korecki. Regularny, bastionowy zamek został otoczony kamiennymi murami oraz z trzech stron głęboką fosą, z czwartej ob-
lewała go rzeka. Do środka można

było dotrzeć jedynie zwoodzonym mostem.

Po unii lubelskiej (1569) Korzec wchodzący w skład województwa wołyńskiego znalazł się w Koronie Polskiej. W XVI i połowie XVII wieku był jednym z największych miast Wołynia, a zamek w tym czasie przeżywał rozkwit. Został przebudowany w stylu palazzo in fortezza, tzn. jako pałac posiadający cechy obronne. Nowa rezydencja posiadała bramę wjazdową z trykondygnacyjną wieżą zegarową. Prowadził do niej nad głęboką fosą czterołukowy kamienny most. Składała się z trzech skrzydeł i parterowego pałacu.

Ostatni z rodu - starosta Samuel Karol Korecki zmarł w 1651 roku, a zamek wraz z otaczającymi go dobrami przeszedł w ręce ich krewnych Leszczyńskich. Na początku XVIII wieku majątek przejął ród Czartoryskich.

Zamek znów został przebudowany, tym razem przez księcia Józefa Klemensa Czartoryskiego, w 1780 roku, w stylu barokowym. Była to ostatnia rekonstrukcja. Po powstaniu listopadowym (1830-1831) niezamieszkała rezydencja spłonęła i od tego czasu nie została odbudowana. Warto tu dodać, że na wzgórzu zamkowym mimo ograniczonej przestrzeni książę stworzył park z rzadkich na Wołyniu drzew: modrzewi i świerków.

Józef Klemens Czartoryski był też założycielem pierwszej na

Wołyniu fabryki porcelany. Powstała w Korcu w 1783 roku. Choć spłonęła na jesieni 1796, już rok później wznowiła działalność i funkcjonowała do 1832 roku. Porcelana korecka słynna w całej Polsce była wysoko oceniana. Oprócz tego Józef Czartoryski uruchomił w Korcu produkcję pasów kontuszowych („pasy koreckie”) oraz mebli.

W latach 20. XX wieku ówczesny właściciel ruin Bniński podjął próbę od-

budowy pałacu, jednakże po pewnym czasie prace zostały wstrzymane. Najlepiej zachowanymi elementami budowli są barokowa wieża bramna oraz mury: wschodni i północny. Zachował się też murowany most prowadzący do zamku. W 2005 roku został wyremontowany i stał się wizytówką miasta.

Zamek korecki podobnie jak wiele starych twierdz owiany jest licznymi legendami i opowieściami. Jedną z nich dotyczy Bohusza Koreckiego. Wojewoda ożenił się z piękną Anną z Sanguszków. Ale uroda kobiety długo nie podobała się wybrednemu magnatowi. Niejeden wieczór Anna przepłakała w podziemiach zamku, ukrywając swoją niechęć do niewiernego męża. W końcu, nie mogąc znieść wstydu, namówiła Bohusza na rozwód. Później nie widziano jej już w Korcu, a wojewoda ożenił się z inną. Podobno w ruinach zamku wciąż słychać zawołania poniżonej i zdradzonej Anny z Sanguszków.

Inna legenda opowiada o skarbach Korca ukrytych w zasypanych lochach zamku. Jest pewnie w tym ziarno prawdy, gdyż podczas licznych wojen i najazdów właściciele twierdzy ukrywali swój majątek w bezpiecznych miejscach. I wciąż wielu wierzy, że te skarby znajdują się w podziemiach zamkowych i czekają na odkrycie. Dlatego domorośli archeolodzy czasami podejmują wyprawę, by znaleźć ukryte bogactwa przeszłości.

Słowo Polskie

Zapomniany żołnierz Września

Zamordowany przez Ukraińców płk Bohdan Stachlewski, dowódca 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich, od września 1939 roku do dziś spoczywa w dole śmierci tuż przy wschodniej granicy polskiej z dwoma oficerami swojego pułku - pisze na Facebooku osoba przedstawiająca się jako Robert Rogatywki.

25 Pułk Ułanów Wielkopolskich, w czasie wojny obronnej 1939 roku w składzie Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, przeszedł szlak bojowy z okolic Lidzbarka w rejon Mościsk. Początkowo bił się z Niemcami, potem z oddziałami Armii Czerwonej. W trakcie walk z wojskami sowieckimi pułk został rozproszony. Część żołnierzy próbowała przedostać

się do granicy węgierskiej. 28 lub 29 września we wsi Pinkut, 10 km od Mościsk, zostali zamordowani przez Ukraińców płk B. Stachlewski, rtm. W. Piłkiewicz, por. W. Witkowski i ppor. Z. Gędziński.

Za walki w kampanii wrześniowej pułk został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Jego dowódca, płk Bohdan Stachlewski, kawaler Orderu Virtuti Militari, do dziś nie został godnie pochowany. Nikt nie odnalazł jego ciała, choć znana jest przybliżona lokalizacja dołu śmierci, w którym powinien spoczywać.

„Pułkownik Bohdan Stachlewski spoczywa do dziś w dole śmierci tuż przy tzw. »granicy jałtańskiej« bez symbolicznego awansu i co gorsza bez grobu” - czytamy we wpisie na profilu Roberta Rogatywki na Fb.

Autor wpisu przypomina życiorys pułkownika: „Bohdan Kazimierz Stachlewski urodził się 9 października 1891 roku w Koninie. W 1912 roku wstąpił do Związku Strzeleckiego. W sierpniu 1914 roku w IV plutonie Pierwszej Kompanii Kadrowej. W 1915 roku przeniesiony do 1 pułku ułanów. Od 5 lutego do 31 marca 1917 roku był słuchaczem kawalerskiego kursu. W 1919 roku rozpoczął służbę w 11 pułku ułanów, 1 maja 1920 awansowany do stopnia porucznika, a miesiąc później do stopnia rotmistrza.

Brat udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Odznaczony m. in. VM kl. 5 W czerwcu 1923 roku został przeniesiony z 27 pułku ułanów do 25 pułku ułanów. Od 1926 był dowódcą Szwadronu Zapasowego w Łukowie, awansowany do stopnia majora. W kwietniu 1928 został przesunięty na stanowisko



Fot. RR

kwaterymistrza pułku. 6 lipca 1929 został przeniesiony do 27 pułku ułanów w Nieświeżu na stanowisko zastępcy dowódcy pułku, którą pełnił do sierpnia 1931. 24 grudnia 1929 awansował na podpułkownika ze starszeństwem z dniem 1 stycznia 1930 i 17. lokatą

w korpusie oficerów kawalerii.

W sierpniu 1931 został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko Inspektora Południowej Grupy Szwadronów KOP w Łucku. W 1933 został przeniesiony na stanowisko Inspektora Północnej Grupy Szwadronów KOP w Wilnie. 31 sierpnia 1935 otrzymał przeniesienie do Komendy Straży Granicznej w Warszawie na stanowisko II zastępcy komendanta i funkcję tę pełnił do 28 marca 1937. W marcu 1937 objął dowództwo 25 pułku Ułanów Wielkopolskich w Prużanie. 19 marca 1938 został awansowany na pułkownika.

Słowo Polskie za: Robert Rogatywki na Facebooku

Ukraińska kalwaria

25 czerwca w Szarogrodzie odbyło się uroczyste poświęcenie Drogi Krzyżowej, która wraz z kościołem parafialnym św. Floriana stanowi Sanktuarium Męki Pańskiej. Ów obiekt sakralny 7 marca otrzymał status Kalwarii Ogólnoukraińskiej.

Powstała, by uczcić cierpienia i mękę Jezusa Chrystusa oraz stworzyć właściwą przestrzeń do modlitwy. Rozpoczyna się w Szarogrodzie, niedaleko kościoła św. Floriana, a kończy we wsi Gubałówka. Na przestrzeni 3 kilometrów wiedzie przez 14 stacji usytuowanych na wzgórzach. Dzięki ukształtowaniu terenu przypomina drogę Męki Pańskiej w Jerozolimie.

Budowę drogi zapoczątkowało wmurowanie 31 maja 2008 roku kamienia węgielnego z Jerozolimy, który poświęcił w Rzymie papież Benedykt XVI. To nie jedyny symboliczny akcent na drodze. Np. w pobliżu jednej ze stacji umieszczono krzyż z drzewa oliwnego i fragment skały z Golgoty, które zostały poświęcone w Bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie.

W 2017 roku nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Claudio Gugerotti ogłosił kościół św. Floriana i Drogę Krzy-



Fot. Parafia Ducha Świętego w Winnicy

Konsekracji szarogrodzkiej Drogi Krzyżowej dokonali nuncjusz apostolski na Ukrainie, abp Visvaldas Kulbokas i biskup diecezji kamienieckiej Leon Dubrawski w obecności przedstawicieli Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy. Obrzęd poświęcenia poprzedziła uroczysta msza święta, której przewodniczył abp Visvaldas Kulbokas wraz z metropolitą lwowskim Mieczysławem Mokrzyckim, bp. Dubrawskim oraz dziesięcioma innymi biskupami i licznymi kapłanami wszystkich diecezji ukraińskich.

Budowa kalwarii plenerowej w Szarogrodzie została zainspirowana wizytą w Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej (Polska). Autorem projektu i jednocześnie sprawującym nadzór nad pracami budowlanymi i dekoracyjnymi został bernardyn, o. Cyprian Moryc, doktor



Fot. Parafia Ducha Świętego w Winnicy

historii sztuki, pracownik Instytutu Kulturoznawstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, od 2023 roku kustosz sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Kalwaria szarogrodzka jest największą drogą krzyżową na Ukrainie.

zową znajdującą się na jego obrzeżach Sanktuarium Męki Pańskiej. 7 marca 2024 roku na sesji plenarnej Konferencji Episkopatu Ukrainy Sanktuarium Męki Pańskiej w Szarogrodzie otrzymało status Kalwarii Ogólnoukraińskiej.

Słowo Polskie



Fot. rkc.org.ua

Do Brzeżan powróciły relikwie świętego

Proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła, ks. Witalij Bukowski poinformował portal Suspilne, że w świątyni znów są szczątki św. Franciszka Ksawerego. Ów święty uważany jest za największego po św. Pawle Apostole misjonarza Kościoła katolickiego.

Relikwie św. Franciszka Ksawerego wniósł do kościoła biskup lwowski Edward Kawa, który przewodniczył uroczystej mszy św. „Wielu ludzi nawróciło się pod wpływem jego kazań. Istnieją biograficzne wzmianki, że potrafił ochrzcić 10 tys. osób miesięcznie. Nie wiemy, jak to wyglądało w praktyce, ale prawdopodobnie jest w tym trochę prawdy. A teraz, jeśli spojrzymy na parafię w Brzeżanach, gdzie wracają te relikwie, widzimy, że ta parafia przeżywa swoje odrodzenie, swoją wiosnę” – zauważył bp Kawa.

Parafianka Lidia Maj uczestnicząca w nabożeństwie, powiedziała: „Jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona, że relikwie św. Franciszka Ksawerego, który uzdrowił i nawrócił wielu ludzi, powróciły. Bardzo tego potrzebujemy w Brzeżanach, w parafii i osobiście”.

Jak mówi portalowi Suspilne ks. proboszcz Witalij Bukowski, szczątki świętego sprowadził do Brzeżan (dziś w obwodzie tarnopolskim) ktoś z rodu Sieniawskich. Zostały umieszczone w ołtarzu kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła, pierwotnie pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, zbudowanego z kamienia ciosowego w roku 1620 z fundacji dziedzica miasta Adama Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego.

W roku 1945 Brzeżany znalazły się w granicach ZSRS, a Polacy zostali wysiedleni. Zdaniem proboszcza Witalija Bukowskiego „Kiedy przyszli tu komuniści, cała parafia z księdzem proboszczem na czele wyjechała do

Polski, bo była taka możliwość. W takich okolicznościach zabierano najcenniejsze rzeczy. W ten sposób ślad po relikwiach zaginął”.

Ich poszukiwaniem według proboszcza Bukowskiego zajął się nieżyjący już ks. Stanisław Żak z Oakland (USA), którego rodzina pochodziła z Buczacza i okolic.

Kim był św. Franciszek Ksawery? Właściwie nazywał się Francisco de Jaso y Azpilcueta. Urodził się 7 kwietnia 1506 roku w Hiszpanii, w kraju Basków na zamku Xavier (Nawarra). Był współzałożycielem zakonu jezuitów, misjonarzem. Pracował w XVI wieku, najpierw w Indiach, później w Malakce i w Japonii, bezustannie podróżując z miejsca na miejsce. Nawrócił na chrześcijaństwo tysiące ludzi w Azji, a ochrzcił podobno ponad 100 tys. Azjatów. Zmarł w drodze do Chin kontynentalnych, gdzie planował założyć kolejną misję, z 2 na 3 grudnia 1552 roku.

Według tradycji chrześcijańskiej jego ciało pozostało nienaruszone rozkładem mimo upałów i wilgoci. 15 marca 1554 roku zostało wprowadzone do Goa (Indie), gdzie lekarz wiecekróla Indii, który znał Franciszka za życia, zbadał je i zaświadczył o jego autentyczności oraz o fakcie, że nie uległo rozkładowi. Dziś znajduje się w szklanym pojemniku i srebrnej trumnie w jezuickiej bazylice Do Bom Jesus (Dobrego Jezusa) w Goa.

Beatyfikacji Franciszka Ksawerego dokonał papież Paweł V w 1619 roku, a kanonizacji Grzegorz XV w 1622 roku. W 1927 Pius XI ogłosił go głównym patronem misji katolickich. Jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 3 grudnia.

Św. Franciszek Ksawery jest szczególnie czczony w Hiszpanii i Rzymie oraz w miejscowościach, gdzie apostołował (Goa, Indie, Cejlon, Japonia) i w Sancian, gdzie zmarł. Ma też swoje sanktuaria w Polsce.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

W Polsce został pochowany wieloletni proboszcz z Ługańska

Ksiądz Grzegorz Rapa zmarł 26 czerwca w Niemczech. Przyczyną śmierci była choroba serca. Pogrzeb duchownego odbył się 9 lipca w kościele parafialnym św. Jana Chrzyciela i św. Franciszka z Asyżu w Bychawie (woj. lubelskie, Polska).

Mszę pogrzebową w intencji zmarłego odprawił emerytowany biskup diecezji lubelskiej Mieczysław Cisto. Ciało księdza złożono na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Ksiądz Grzegorz Rapa urodził się 3 października 1954 roku w Szczecinie. Święcenia prezbiteratu przyjął 15 czerwca 1980 w Lublinie. Jako duszpasterz pracował w parafiach w Putawach, Lublinie, Betzycach, Brzozówce,



Fot. rkc.org.ua

Ługańsku na Ukrainie i w diecezji Rotenburg-Stuttgart w Niemczech.

W Ługańsku niósł posługę kapłańską przez prawie 30 lat. Od 28 sierpnia 1993 roku do 17 sierpnia 2021 był proboszczem parafii rzymskokato-

lickiej pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Ksiądz Grzegorz Rapa był kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej i kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Charkowie.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

- Halina Wojnarska,
- Anna Plichta,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 1994Z-974ZP (KB 1994Z-974ZP)



Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja



Projekt wspierany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Chrześcijańsko Demokratycznego Związku Polaków Winnicy. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Кancelарії Голови Ради Міністрів